Nr 105. Kraków, 7 Maja — Niedziela. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Administracya Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie i z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 6 maja.

Przegląd Polityczny.

W Izbie deputowanych Rady państwa odbywał się wczoraj dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad taryfą celną.

Komitet wykonawczy prawicy postanowił, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, starać się o przyjęcie taryfy celnej bez zmiany.

Jak donoszą do *Pol. Cor.* z Serajewa, ludność obwodu Foczy, która w czasie powstania opuściła swe mieszkania, wraca teraz tłumnie do swych zatrudnień pokojowych. Płacenie podatków zaczyna się też w całej Hercegowinie odbywać w regularny sposób.

Do *N. fr. Presse* piszą z Pesztu, że w tamtejszych kołach politycznych traktują kandydaturę hr. Coroniniego bardzo na seryo. Niektórzy utrzymują nawet, że nominacya jego jest już faktem dokonanym. Wszyscy węgierscy politycy, którym ofiarowano tekę ministra, odmówili. Jeżeli więc dalsze w tym kierunku czynione usiłowania, spełzną na niczem, nie ulega wątpliwości, że były prezes austryackiej Rady państwa zostanie następcą p. Szlavego.

Wieczorna *N. fr. Presse* donosi, że nominacya hr. Coroniniego jest już zdecydowaną, jeżeli nie dokonaną. W takim razie, Węgrzy nie byliby reprezentowani w gabinecie wspólnym.

Delegowani londyńscy baron Montague i Ascher, byli u prezesa ministrów węgierskich p. Tiszy, któremu przedłożyli plan skierowania emigracyi żydów rosyjskich ku prowincyom okupowanym. P. Tisza powiedział im, aby z tym projektem udali się do rządu wspólnego. Delegaci odjechali wczoraj z Pesztu do Wiednia.

Nihilistyczny komitet wykonawczy ogłasza proklamacyę motywującą morderstwo jenerała Strelnikowa. Odnośny wyrok komitetu ukazał się jako dodatek do numerów 8go i 9go *Narodnej Woli*.

Z Londynu nadchodzą wiadomości o powołaniu ztamtąd ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa na posadę towarzysza ministra spraw zewnętrznych.

Następcą Forstera na posadzie sekretarza stanu dla Irlandyi, został lord Cavendisch, syn księcia Devonchire, a brat znanego powszechnie lorda Hartingtona, jednego z naczelników stronnictwa liberalnego. Nowy sekretarz stanu ma lat 46; rozpoczął on swoją karyerę 1858 r., jako prywatny sekretarz lorda Granville, a następnie (1872—73) pełnił te same funkcye przy Gladstonie. Lord Cavendisch uchodzi za gorliwego wyznawcę religijnej tolerancyi.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego przyszła zmieniona w Izbie wyższej ustawa kościelno-polityczna na porządek dzienny. Dep. Goetting wyraził imieniem partyi liberalnej niezadowolenie swe z tego, że wchodzi na drogę zawarcia pokoju z kościołem. Minister Gossler dał mowcy krótką, ale silną odprawę, poczem wstał Windhorst i oświadczył, że chociaż żałuje, że Izba wyższa czuła się spowodowaną do wprowadzenia kilku zmian, że te jednak centrum uważa za mało znaczące i głosować będzie za ustawą w brzmieniu przez Izbę wyższą uchwalonem. Przystąpiono do głosowania i ustawa przyjętą została znaczną większością głosów konserwatywnych, centrum i Polaków przeciw głosom nationalliberałów, postępowców i wolno-konserwatywnych, z których jednak niektórzy głosowali już z większością.

Ustawy o użyciu funduszu z podwyższenia podatków bezpośrednich łącznie z monopolem tytoniowym Izba deputowanych sejmu pruskiego nie odesłała wcale po pierwszem czytaniu do Komisyi, co jest znakiem, że ją odrzucić zamierza bez poświęcenia jej nawet bliższej uwagi. *Nordd. allg. Ztg* napisała z tego powodu fulminujący artykuł w którym grozi rozwiązaniem Izby.

Dzienniki ogłaszają depeszę amerykańskiego sekretarza stanu do posła Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, w sprawie żydowskiej. W nocie tej wzywa minister swego posła, aby przy najbliższej sposobności oświadczył w Petersburgu, że przyjaźń, jaka wiąże oba rządy, powoduje gabinet waszyngtoński do wyrażenia nadziei, że rząd rosyjski znajdzie środki celem zapobieżenia na przyszłość podobnym nieporządkom. Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych się dowiedział, że jego obywatele są ofiarami prześladowań, wtedy użyje wielkich środków aby rozciągnąć nad nimi skuteczną opiekę.

Podaliśmy wczoraj sprawozdanie z zebrania odbytego we Lwowie d. 3 maja. Aniwersarz ten nie był bezpłodnym tylko obchodem. Kiedy Kraków święci ową wiekopomną datę uroczystością akademicką, we Lwowie poruszono w dniu tym myśl wielkiej doniosłości i istotnego pożytku. Rozprawy nieobyły się bez wycieczek przeciw tej nieszczęsnej szlachcie galicyjskiej, która za szereg poświęceń i ofiar, okupionych częstokroć ruiną, uważaną jest dzisiaj jako to pochyłe drzewo, o którem mówi przysłowie. Ale obrażona cześć szlachty dzielnego znalazła obrońcę w księciu Adamie Sapieże. Nam chodzi o rzecz samą, a nie o wycieczki i oskarżenia, które dziś nie budzą już wrażenia w Galicyi i chybiają celu, czy są wymierzane przeciw jednostkom, stronnictwom czy całym warstwom. *Guarda e passa.* O zebraniu lwowskiem można powiedzieć: *si finis bona, laudabile totum*, a koniec był dobry, bo poruszono sprawę kółek rolniczych włościańskich i wybrano ze wszech miar odpowiedni i poważny komitet protektorów.

Dziennik nasz od kilku lat przemawiał za tworzeniem kółek rolniczych włościańskich w Galicyi; w szeregu artykułów przed dwoma laty doradzał w tej mierze inicyatywę Towarzystwu rolniczemu i pragnął, aby połączyć filie Towarzystwa z organizacyą kółek włościańskich. Postęp rolnictwa u ludu, to jedna z najpewniejszych dźwigni oświaty, i pod tym względem niezupełnie zgadzamy się ze słowami ks. Sapiehy, bo „z kółek także droga do oświaty," która w biednym kraju potrzebuje przedewszystkiem wzmocnienia podstawy ekonomicznej, materyalnej. Bez dobrobytu nie ma oświaty, a dobrobytu nie może być tam, gdzie włościanie tak orzą i sieją, jak to bywało niegdyś. Możność tworzenia kółek rolniczych w różnych okolicach kraju, zawisła zdaniem naszem nietyle od odpowiedniej do tego dojrzałości miejscowego ludu, ile od wyszukania odpowiednich kierowników i inicyatorów z wyższych warstw rolniczych. „Mamy większych właścicieli ale nie szlachtę," powiedział ks. Sapieha, i miał słuszność pod względem pojęcia prawnego. Społecznie jednak istnieje jeszcze szlachta, choć przerzedzona, i bez niej nic się nie obejdzie, jak się nie obejdzie bez księdza, gdy chodzi o sprawę ludu. Otóż ten przerzedzony znacznie kontyngens obywatelstwa z wyższem poczuciem przeciążony jest rozmaitemi obowiązkami publicznemi. W tych przeto okolicach kółka włościańskie są możliwe, gdzie się znajdują obywatele, wzorowi i postępowi gospodarze, nie zaprzągnięci do kieratu autonomicznego lub parlamentarnego, ale trzymający się pługa. Oni jedynie z pomocą duchowieństwa, mogą skutecznie ująć tę sprawę w rękę — i to jest jedyna droga, którą zapewne pójdzie tak świetnie wybrany komitet.

Kończąc dodać winniśmy, że jeśli skarżymy się częstokroć na hiperprodukcyą intelegencyi, lękając się o jej przyszły los, gdy wyjdzie z wyższych szkół a nie znajdzie miejsca w społeczności, jeśli nie wszystko popieramy co pod szumnem występuje godłem oświaty, a prowadzi do wykolejenia, to znów jak najgoręcej popieramy każde usiłowanie oświaty zastosowanej do warunków ekonomicznych, wszystko co może wykształcić klasy rzemieślnicze i wielką masę rolniczego ludu, ucząc go jak najlepiej uprawiać ojczystą glebę.

Większa własność ziemska w Królestwie polskiem i w Galicyi.

(„Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej w Królestwie polskiem przez Ludwika Górskiego (w *Niwie* z 15 lutego i 15 marca Warszawa) „Stosunki większej własności ziemskiej w Galicyi" przez Kaźmierza Hempla (Wiadomości statystyczne pod redakcyą Dra T. Pilata. Rocznik VII Lwów.)

IV.

Wśród relacyi z 74 powiatów, na jakie się dzieli Galicya, mamy poniekąd pełny obraz przeciętnej rozległości obszarów dworskich w różnych okolicach, stopniowania kultury, różnic w systemach gospodarczych, cen ziemi, których skala lawiruje w najdziwniejszy sposób. Powiaty po lewej stronie Dunajca najwięcej na zachód wysunięte i stosunkowo pod względem kultury najwyżej stojące mają obszary dworskie z przeciętną 200 m. największe folwarki dochodzą tu do 500 m. przeważają atoli stumorgowe. Cena ziemi dochodzi w tych stronach do 250 złr. a nawet 300 a wyjątkowo schodzi poniżej 100 — cena łąk 380—400. Wszelako popyt na ziemię niezbyt wielki — dążność do parcelacyi w niektórych powiatach tej części kraju, zrazu dość silnie się objawiła, ale wstrzymała się i zaledwie kilkanaście wypadków rozsprzedaży wymieniają sprawozdania — natomiast w niektórych miejscowościach, mianowicie w powiecie krakowskim jest dążność do arondowania obszarów dworskich.

Druga grupa od Dunajca do Sanu, rozległością obszarów zbliżona do pierwszej i w cenach ziemi na tej samej stoi skali — częściej tu atoli stwierdzają sprawozdania przechodzenie folwarków i dóbr w ręce nowonabywców starozakonnych i liczniejsze próby parcelacyi. Za Sanem zaczynają się większe obszary: ku granicy Królestwa od Niska do Sokala przeciętna wynosi 300 m. a rozległość folwarków dochodzi do 800 m. Cena zaś ziemi spada znacznie, bo najwyższa niedochodzi 200 złr. a zniża się czasem do 10 złr. za mórg. Środkową grupę tworzy pas ziemi w koło Lwowa po Żółkiew, Złoczów, Brody i Sambor — tu folwarki przeważnie 400 m. z przeciętną ceną 100 złr. Część Podola na prawym brzegu Dniestru niema folwarków mniejszych nad 200 m. a dochodzą do 800 — mimo żyzności gleby morga płaci się zwykle 100 złr., niekiedy niżej a w kilku okolicach do 200 złr; parcele włościańskie wykupują żydzi i banki po 40 złr. za mórgę podolskiej ziemi. Za Dniestrem przeciętna dochodzi do 1000 złr. z ceną 100 złr. przeciętnie. Podgórskie powiaty zachodnie od Żywca do Sanoka, przedstawiają obszary od 100 do 400 m. i cenę od 20 złr. do 250 złr. nawet koło Rymanowa 380 z czynszem dzierżawnym 25 złr. Wreszcie Podgórze wschodnie od Leska do Kosowa z folwarkami 100, 200 i 400 morgowemi a z najniższą ceną ziemi, bo tabela statystyczna wykazuje w powiecie tureckim 8 złr., a choć w sąsiednim powiecie Staremiasto cena dochodzi 300 złr. spada znów tak, że w powiecie Kosowskim najwyżej płacą mórg 80 złr.

Są to daty przeciętne przedstawiające tylko ogólnie, że tak powiemy stan kraju *a vol d'oiseau* dozwalając jednak objąć całokształt większej własności w Galicyi tak anormalnym ulegającej fluktuacyom. Podział na te 8 grup okazuje, że w najlepszym stadyum znajduje się część kraju po Dunajec, zarówno ku równinom na północ, jak mimo gorszej ziemi ku południowej granicy gór. Po San jeszcze małe różnice ceny ziemi i mniejsze skargi w sprawozdaniach. W odwrotnym atoli stosunku z jakością coraz lepszą ziemi zmienia się na gorsze położenie większej własności na wschodzie, zarówno tam, gdzie przy bogactwie podolskich niw zadziwia nizkością ceny ziemi i objawami ujemnemi zapisanemi w sprawozdaniach, jak na Podgórzu wschodnim, gdzie nędza ludu i bieda większej własności dochodzi do ostateczności.

Mimo olbrzymich różnic, położenia i warunków są atoli objawy wspólne i skargi powtarzające się niemal ze wszystkich powiatów. Co do stosunków arondacyi mianowicie okazuje się, że wolność parcelacyi wcale niewpłynęła jak zrazu mniemano na zaokrąglenie granic większych obszarów, że kwestya komasacyi przedstawia się od Biały po Kossów wszędzie jako jedna z głównych przyczyn złego stanu gospodarstwa, *conditio sine qua non* wszelkiego postępu agronomicznego a także postępu społeczno-cywilizacyjnego.

Próba parcelacyi odnośnie do większej własności zawiodła — niewyrodziła ona stanu, że tak powiemy trzeciego rolniczego między dworem a zagrodą włościańską. Są okolice gdzie lud zamożniejszy w powiatach bialskim, bocheńskim i brzeskim, gdzie chłopi kupują grunta dworskie i dobrze je płacą, a czasem robią spółki i zakupują cały obszar dworski — ale to są wyjątki. Historyczna nieudolność społeczeństwa polskiego do wytworzenia stanu trzeciego, ta nieudolność, która przed wiekami jak i dziś oddawała handel i przemysł w obce ręce, lub jego rozwój wstrzymywała — objawiła się także w stosunkach agraryjnych. Jesteśmy dwuklasowem społeczeństwem i wieś polska zna tylko pana i chłopa, choć bez wzajemnego stosunku patrymonialnego. W czasach przewagi trzeciego stanu, jakiemi są w ogóle czasy dzisiejsze, ten brak daje się tem dotkliwiej uczuwać. Społeczność, jak przyroda nie zna próżni, — więc tę próżnię zapełnia *nolens volens* ten żywioł, jaki jest pod ręką: nie przyszli do Galicyi koloniści Niemcy a więc Żyd, któremu istytucye publiczne wytrąciły monopol uciążliwego kredytu, a który trzyma jeszcze skutkiem nieudolności chrześciańskiego społeczeństwa naszego, monopol handlu — rzuca się do ziemi. Ale ziemia dla niego nie jest warsztatem produkcyi, relacye z różnych powiatów stwiedzają fakt, że gospodarstwa żydowskie nie odpowiadają pod żadnym względem wymaganiom agronomicznym, że wszędzie gdzie żyd jest dziedzicem, lub dzierżawcą inwentarze są niedostateczne i w złym stanie, niema nakładowego i intensywnego gospodarstwa, a budynki w zupełnym upadku. Ziemia nie służy mu także za podstawę do przemysłu — ale po prostu zamienia on dwór w karczmę, szynkuje, handluje, pożycza i utrzymuje się obok wielkiej oszczędności życia przeważnie tem, że ma robotnika darmo w zysku za swoje dawne praktyki wiejskiego kapitalisty.

Abstrachując nawet względy moralne i wyznaniowe tak ważne zwłaszcza wobec ludności wiejskiej, zwrot ludności starozakonnej ku ziemi, w takim zwłaszcza kierunku uważać należy za wielką klęskę; sprzedaż dworów niegdyś szlacheckich ognisk tradycyi, a bądź co bądź posterunków rozwoju ekonomicznego, w ręce żydowskie równa się powiemy bez uprzedzenia i przesady prostytuowaniu naszej ziemi.

Grzech to tem większy, że posiadanie ziemi nie wywiera na ludność starozakonną tego wpływu, jaki nawet na cudzoziemcach daje się spostrzegać, wzbudzenia solidarności ze społeczeństwem miejscowem i poczuć obywatelskich. Jeśli pod temi względami w miastach zaznaczyć można postęp wśród starozakonnych, zwłaszcza z młodego pokolenie przechodzącego przez polskie szkoły i zbliżającego się do poziomu oświaty narodowej, to żyd na wsi, żyd we dworze zachowuje konserwatyzm chałatu i pejsów, a jeźli je kiedy porzuca, to czerpie natchnienia cywilizacyjne w *Ijdische Ztg* i w *N. fr. Presse*.

Zapisujemy te objawy w chwili grożnych symptomatów, okalających nasz kraj od północy — zapisujemy je z trwogą o przyszłość rolniczego społeczeństwa, ale zarazem z obawą o ten żywioł, którego jeśli ujemne strony wytykamy — to wcele nie zaprzeczamy jego przymiotów równoważących nasze niedostatki. Gdy ustawa o pijaństwie i o lichwie wpłynęła na zmniejszenie nadużyć, a powstanie licznych zakładów kredytowych, wpływ zewnętrznych warunków wytrąca monopol handlu i kredytu jednej warstwie — żywioł żydowski przestaje być tak szkodliwym na tych polach, owszem jego zapobiegliwość, zadawalnianie się małym zyskiem, obrotność i łatwość w zawieraniu interesów, mogłaby zwłaszcza z postępem oświaty stać się bardzo pomocną, a nawet niezbędnie potrzebną. Natomiast zwrot ku posiadaniu ziemi w większych i mniejszych obszarach nie przedstawia właściwego pola dla wrodzonych zdolności tego szczepu — tylko przenosi wszystkie jego przywary na grunt szerszy, gdzie one będą o wiele szkodliwsze.

Napływ obcokrajowców zwykł postępować wytkniętemi szlakami, jak to widzimy w Poznańskiem, jak poniekąd w Galicyi od granicy szlązkiej — inaczej rzecz się ma z wykupywaniem ziemi przez starozakonnych. Wnosząc ze sprawozdań powiatowych i z własnej znajomości kraju,

---

HOŁD PRUSKI.

Obraz Matejki.

Po „Rejtanie" i „Skardze," po „Unii," „Batorym" i „Grünwaldzie," dał nam Matejko „Hołd Pruski." Zaczynając od nieszczęść narodu i od proroctwa upadku, przechodził przez momenta tryumfów i najświetniejsze karty historyi. Każdy z tych dziejowych wypadków podnosił siłą swego geniuszu w warunkach historycznego malarstwa do idealnej apoteozy. Oczyszczał z przypadkowych naleciałości, ze słabości i wad ludzkich i narodowych, które ich doniosłość zmniejszały, dopełniał i układał w swój sposób, aby zakres leżącej w nich myśli tem szerzej i z tem większą wydatnością wypowiedzieć, i stawiał w swoich obrazach przed naszemi oczyma z tą charakterystyką typów i z tą dramatyczną potęgą, które są jemu tylko właściwe. Mógł nieraz treścią bardziej przemawiać do uczuć i do refleksyi, nigdy jednakże nie podniósł artystycznych środków w charakterze figur, w ich nastroju i w wielkości rozmiarów do tak wysokiego natężenia, nigdy głosem swej tryumfalnej fanfary nie odezwał się donośniej i silniej, jak w tym ostatnim obrazie. Nie dziwiły się Franki Charlemagna, że skronie Rolandowi pękły, kiedy ten dął w swój róg bojowy pobudkę rozpaczy pod Roncevaux; ale nam się dziwić wypada, że mistrzowi naszych, o tyle słabszych pokoleń, starczyło tchu w piersi i w nerwach zasobów, do wykonania z równą świeżością i swobodą od początku do końca tak heroicznego przedsięwzięcia. To też z pewnością siebie i ze słusznem poczuciem własnej wartości nie wahał się Matejko wystawić swego obrazu naprzód, zanim go dalej w świat pośle, w górnej sali krakowskich Sukiennic, wśród dzieł dawnych mistrzów, pewny, że mu przyszłość między nimi miejsca nie poskąpi.

Obraz „Hołdu Pruskiego" jest o wiele szerszy, wyższy i bardziej podłużny od „Grünwaldu." Wypełnia go plac przed Sukiennicami od ulicy Brackiej, z wielką estradą, wzniesioną umyślnie na tę uroczystość. W głębi górnej połowy widzimy w nim na prawo pogodne, lazurowe niebo ze smugami lekkich, białych obłoków, a na lewo piętrową galeryę malowniczego frontonu Sukiennic, z kolumienkami o jońskich kapitelach i misternych dzbanuszkach, z herbami stolicy i kraju i z polichromijnym sufitem występującego naprzód dachu. Przed tym frontonem i od niego zacząwszy, rozciąga się w stronę niewidzialnego tutaj kościółka św. Wojciecha wzniesienie estrady, zajmujące pozostałą a najznaczniejszą część obrazu i stanowiące właściwe scenarium. Estrada ta, zasłonięta od perspektywy rynku wyciągniętą na prętach wzorzystą perską tkaniną o bogatych i nieco przytłumionych tonach, z po za której przeglądają tylko blaszana kopułka jednej z wieżyczek Sukiennic i dwa szczyty wież Maryackich, rysujące się wyraziście na błękitnem niebie, — zamkniętą jest poniżej od zewnątrz z dwóch stron i w bliskości ram, dwoma wysokiemi baryerami uciętemi, nie dochodząc do środka i otwierającemi w ten sposób szeroki na jej szczyt widok. Po lewej stronie prowadzą na nią z dołu i od nas, schody o lekkiej, kształtnej poręczy. Wzniesienie to nareszcie razem z baryerami i schodami, przykrywa w całości czerwone, pofałdowane, mieniące się świeżością w słońcu, chociaż nieco kurzem przypruszone sukno, przy drewnianych poręczach, pomalowanych takimże samym czerwonym kolorem. Na gzymsach dachu, ocieniającego miejski budynek, rozsiadły się gołębie — jeden z nich leci w powietrzu, aby połączyć się z towarzyszami — a samo podcienie zaludniło gromadnie mieszczaństwo krakowskie we świątecznych strojach, przyglądające się z góry obrzędowi. Niebo z jarzącym kobaltowym odcieniem, sukno estrady o płomienistych tonach i łagodna barwa architektury, przy liniach prostych, wydatnych i silnych — takie jest tło, na którem rozwija się przed nami w samym środku akt hołdu.

Mamy przed sobą na wzniesieniu, zaczynając od strony prawej i idąc ku lewej, króla, odbierającego przysięgę od księcia Albrechta; za tym ostatnim najbliższe jego otoczenie, a jeszcze dalej na tej samej przestrzeni, królowę z kobiecym jej dworem, co stanowi główną, środkową, koncentrującą w sobie myśl kompozycyi grupę. Na prawo, za królem stoją doradcy korony, układający się do pewnego stopnia w osobną całość. Naprzód ochmistrz Opaliński, podtrzymujący dziecęcego następcę tronu, który trzyma łańcuch złoty, przeznaczony dla hołdownika; następnie kilku dostojników występujących ku środkowi, lub widocznych tylko do pół figury. Z tyłu Hieronim Łaski z mieczem nagim, dalej czytający rotę przysięgi biskup Tomicki w infule i z pastorałem, bliżej Szydłowiecki z jabłkiem królewskiem i Firlej, — za nimi Tenczyński z rozwianą w ręku chorągwią o białym orle na karmazynowem polu i poniżej Jan Bonar z siwą brodą, przechylający się przez baryerę na dół i mówiący do ludu. U stóp tronu siedzi wsparty na piszczałce Stańczyk w błazeńskim stroju, a jeszcze niżej w dolnym rogu ram, na koniu ku nam zwróconym, z głową patrzącą ku hołdowi, nieporównany i fantazyi pełen, organizator Zaporożskich kozaków, Przecław Lanckoroński, w hełmie opatrzonym skrzydłami. Na lewo, po przeciwległej stronie obrazu i za królową piętrzą się, tworząc przeciwważącą tej pierwszej, całość drugą: rodzina Mazowieckich Piastów, dygnitarze Tarnowski i Ostrogski, trębacze przygotowujący do hejnału fanfary, wybitniejsze osobistości z hołdowniczego pruskiego orszaku, rozciągającego się w tym kierunku, marszałek Kmita z laską w ręku, uciszający głosem i ruchem ręki hałaśliwe tłumy i najniżej znowu zstępujący po schodach wspaniały podskarbi Kościelecki, który ma rozrzucać przy powrocie króla do zamku złoto po drodze i bierze je z tacy podawanej mu przez przepysznego posługacza, wspartego o poręcz. Obie te boczne całości masują się i usuwają ścieśnione ku ramom tak, aby nam odkryć widok na grupę główną. Na dole parę wybitnych postaci, między któremi w rogu lewym uderza nas sam mistrz Matejko z berłem w dłoni, zwrócony profilem ku Stańczykowi i spoglądający na swoje dzieło. Nakoniec odtąd i wzdłuż całej dolnej ramy ruszają się żywo głowy ludu zebranego na placu aż po rycerskiego wodza o skrzydlatym hełmie. Wszystkie te kształty i figury zbliżają się od góry ku dołowi coraz bardziej ku nam i występują coraz wyraziściej naprzód, aż do głów i popiersi na wstępnym planie, które wyglądają, jak gdyby były pierwszym szeregiem tej publiczności, do której my należymy sami. Malarz z coraz silniejszą gradacyą wydatności sprowadza nas z dalekich dziejowych wyżyn powoli na poziom bliskiej i dotykalnej rzeczywistości. Jak w „Grünwaldzie" stawiał patrzących wprost grożącego im bojowego ataku, tak tutaj robi każdego z nich mimowolnym uczestnikiem hołdu. Taką jest w najogólniejszych zarysach ta olbrzymia kompozycya, złożona z pięćdziesięciu kilku figur naturalnej wielkości, występujących z imponującą i barwną plastyką na tle perskiej tkaniny i roziskrzonego czerwonego sukna estrady.

Rozpatrzmy się w niej dokładniej. Pod baldachimem z karmazynowej materyi, z którego część tylko i przykrycie o długich frendzlach wzdłuż górnej ramy widać — siedzi na tronowem, karmazynowem również krześle, o prostych renesansowych formach, wspartem nogami na złotych lewkach, symbolizujących potęgę, a tak jakby wyrzeźbionych przez najpierwszego złotnika epoki — zwrócony w lewo ku środkowi Zygmunt Stary, pełen nietylko królewskiej, ale jakiejś kapłańskiej powagi i dający się porównać jedynie z jednym z wielkich papieżów Odrodzenia, z Juliuszem II lub Leonem X. O wydatnych i charakterystycznych rysach, tak właściwych typom tego czasu i wyrytych niby dłutem Pisanella na pamiątkowym medalu, o szerokiej ogolonej twarzy, z wyrazem dobroci i słodyczy na ustach i w oczach, w koronie zasadzonej głęboko na tył głowy i wypełnionej miękką czapką z karmazynowego aksamitu z krzyżem u wierzchu, w tunice z jaśniejszego ale karmazynowego także ciężkiego atłasu, pokrytego złotym haftem o wzorzystym deseniu, z rękawami w zmarszczonych fałdach których, światło się ślizga jak po najwspanialszych jedwabiach na obrazach *cinquecento*, w przepysznem aksamitnem obuwiu, pełnem rubinowych odblasków i naszytem w krzyż złotą lamą, w wielkim płaszczu ze złotogłowiu o słonecznych blaskach, tworzącym kształtne i płynne zagięcia — położył on jedną rękę, ubraną w karmazynową rękawicę, na roztwartej księdze Ewangelii, która mu leży na kolanach, a drugą wyciągnął przed siebie ku chorągwi pruskiej, dla przyjęcia przysięgi, z tym żywym i nieopisanym gestem wskazującego palca o królewskim sygnecie, który się tak godzi z jego charakterem. Cały Jagielloński majestat, opromieniony blaskiem kultury Renesansu i odczuty z intuicyą przenoszącą nas w najświetniejsze czasy złotego wieku, staje nam na widok tej, z tak znaczącym akcentem i z taką precyzyą nakreślonej postaci przed oczyma.

Przed królem klęczy na karmazynowej, złotem lamowanej poduszce, wysmukły, suchy a silny, o odkrytej podłużnej głowie i pociągłych rysach, książę Albrecht w ciemnej, stalowej zbroi, o mieniących się metalicznych refleksach, odbijających tu i owdzie czerwień sukna estrady. W miękki aksamit poduszki stal jego kolan się wpija. Jedną, obnażoną ręką dotyka Ewangielii, a w drugiej dzierży drzewiec chorągwi z czarnym orłem na białem polu w literę S wpisanym, z lekka warczącej w wietrze. W skupieniu na twarzy, w opuszczonych powiekach znać, że się nowy peryod życia dla niego rozpoczął. Jest on w swem prostem okuciu tak wydatny i tak oblany powietrzem, że z niewypowiedzianą plastycznością występuje i zwraca na siebie uwagę. Przykrywa go po wierzchu książęcy płaszcz ze srebrnej lamy złotem przetykanej, gronostajami ramowany i podszyty, którego wspaniałe końce podtrzymuje z tyłu jeden z paziów, klęczących o jeden stopień niżej. Drugi paź bliżej nas i obok, trzyma w dłoniach błyszczący hełm księcia. Obaj ci paziowie, w wykwintnych, białych atłasowych, bufiastych u góry, a obcisłych u dołu strojach, nie są w stanie zrozumieć doniosłości aktu w którym biorą udział, ale w nastroju twarzy mają przejęcie się uroczystością i widoczne takież same uczucie, jakie zapewne mieć zwykli kiedy służą do mszy. W giętkim zaś ich rysunku jest pewność i siła, którejby Rubens przewyższyć nie zdołał. Poniżej koło Stańczyka leży na czerwonem suknie, gronostajowa książęca czapka złotem zdobna z heraldycznemi godłami, tudzież stalowa rękawica zrzucona z jednej ręki przed przysięgą. Ale to nie wszystko. Między klęczącym księciem i klęczącemi również paziami, stoją drużbowie Albrechta w tym ślubie z Rzecząpospolitą, ci na których, udzielone mu aktem hołdu

oznaczyć tu można nie tyle szlaki, ile gniazda nowonabywców starozakonnych. Gniazda te zakładane bywają gdzie najżyźniesza ziemia; w zachodniej Galicyi na Powiślu, wzdłuż rzek Biały, Wisłoka, znów koło Przemyśla i Mościsk, gdzie według gminnego przysłowia, gdy Bóg stwarzał świat i niósł ziemię urodzajną na Podole, usypało jej się nieco z kosza. Główne jednak gniazdo na samym Podolu, w Tarnopolskiem, Stanisławowskiem — a odnogi sięgają z jednej strony w Złoczowskie i ku Brodom — z drugiej w pośród najuboższej ludności Podgórza wschodniego. Jedyny to nabywca, którego nacisk w pewnej okolicy nie podwyższa, ale obniża cenę ziemi, — fenomen ten ekonomiczny daje się wytłómaczyć tem, że nabywca wpierw jest wierzycielem i nakłada dłużnikowi cenę, oraz znaną solidarnością żydów starego kroju i wstrętem u innych nabywców do niebezpiecznych sąsiadów.

Zapewne zarzucić ktoś może, że owe gniazda, szerzące się w najlepszej glebie okazują, że wina tu jest dawnych właścicieli, że to jest świadectwo bardzo dla nas niekorzystne, dowodzące, że w gorszej glebie zmuszeni lepiej umieli koło siebie radzić, niż tam, gdzie mając lepsze warunki ulegali zwykłej lekkomyślności. Moralista wysnuć z tego może bardzo bolesne zarzuty, zwłaszcza, gdy spojrzy na tę ziemię podolską i na ważność posterunku, porzuconego żydom przez szlachtę polską wśród ludu ruskiego. Lecz jeśli morał staje się bezskuteczną rekryminacyą wobec tych, co już ustąpili lub zagrożeni wywłaszczeniem — może być atoli napomnieniem i przestrogą dla właścicieli obszernych dóbr i kluczów we wschodniej Galicyi zbyt często wypuszczanych dzierżawcom starozakonnym. Wymówką tu bywa brak innych dzierżawców i trudność administracyi, nie zmniejsza ona tego grzechu, tej prostytucyi ziemi naszej, a grzech ten obciąża okoliczność, często wzmiankowana w sprawazdaniach z wschodnich powiatów, wyjeżdżania możniejszych panów ze wsi do miast i za granicę. *L. D.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 5 maja.

(§§) Czy uwięzieni Rusini staną przed ławą przysięgłych już w drugiej połowie tego miesiąca, czy dopiero w czerwcu albo i później jeszcze, to już tylko od nich samych zawisło. Mogą bowiem odwołać się do wyższej instancyi przeciw aktowi oskarżenia, a takie odwołanie się wymagałoby pewnie kilku tygodni do załatwienia. Jak się zdaje, uwięzieni nie uczynią tego kroku w dobrze zrozumianym własnym interesie. Po odrzuceniu wnoszonych dotąd odwołań do wyższej instancyi w sprawie wypuszczenia na wolną stopę za kaucyą, nie mogliby oskarżeni łudzić się nadzieją, że droga ta zawiedzie ich do celu. Najlepszym dla nich zwrotem jest przyspieszanie, ile możności, rozprawy głównej, aby werdykt sędziów przysięgłych rozwiązał wszystkie zagadnienia. Że sami uwięzieni Rusini tak się na rzecz zapatrują, wypływa z ich obecnego zachowania się. Podobno nie nalegają na to, aby akt oskarżenia pisany był w języku ruskim i niemieckim, lecz poprzestają na jednym, t. j. niemieckim tekscie: Czy jednak prokuratorya sama nie zarządzi przekładu tekstu niemieckiego dla ławy przysięgłych, to inne pytanie. Z kilku stron słyszałem podniesioną wątpliwość, czy główna rozprawa będzie jawną? Nie wiem, w czyim interesie leżałoby zarządzenie tajnej rozprawy, ale to pewna, że tak interes sądownictwa, jak i interesa państwowe stanowczo przemawiają za jawnością. Na razie pogłoska o tajnej rozprawie wydaje mi się tak nieuzasadnioną, że nie chcę nad tem dłużej się rozwodzić. Zresztą argumenta same się nasuwają, a są tak przekonywujące, że gdyby nawet na prawdę powstała myśl zarządzenia tajnej rozprawy, nie zdoła się utrzymać w kołach rozstrzygających.

Jeżeli można wierzyć *Słowu* na słowo, to ruski konsystorz metropolitalny popełnił, mówiąc łagodnie, niewłaściwość, której ani usprawiedliwić, ani nawet pojąć nie można. Miał on wydać kurendę do duchowieństwa unickiego ostrzegającą, aby protestowało i zbijało między wiernymi pisane „w duchu nieprzyjaźni“ artykuły polskich dzienników przeciw dekretowi obrządkowemu *Concordia*. W kurendzie tej napiętnowane są wszystkie dzienniki polskie bez wyjątku ani dla was, ani dla *Przeglądu Lwowskiego, Przeglądu Kościelnego* lub *Kuryera Poznańskiego*. Cała prasa polska według tej kurendy „bezcześci duchowieństwo i nawet targa się na duchowną ordynaryacką jurysdykcyę.“ Jak *Słowo* coś podobnego napisze, to dziwić się nie można, bo jest ono od tego, aby zmyślać *oskrobłenia*, choć ich wcale niema. Ale konsystorz metropolitalny dla *Słowa* pisać nie powinien rzeczy z prawdą niezgodnych. Gdzie i kiedy np. *Czas* lub jedno z pism powyżej wymienionych dopuściło się zarzuconych mu zdrożności? Proszę to wykazać, albo zaprzeczyć wiadomości *Słowa*, bo inaczej zwątpićby trzeba o lojalności konsystorza, który po nazwisku łaje dzienniki polskie za urojone uchybienia, a nie miał dość odwagi, aby szyzmę po nazwisku wymienić w dawniejszej kurendzie, aby skarcić duchowieństwu ruskiemu czytanie i wspieranie przesiąkłego szyzmą *Słowa*.

Londyńscy organizatorowie emigracyi żydów rosyjskich są teraz honorowo obowiązani pamiętać o tem dobrze, żeby dla tych kilkuset żydów, których już wysłali, inni nie wyszli jak najgorzej na ich filantropii. Jest-to po prostu apelacya do pieniędzy angielskich, bo w tej sprawie wszystko redukuje się do wysokości funduszów, przeznaczonych na przeprowadzenie emigracyi. Panowie Anglicy lubią tanim kosztem błyszczeć humanitaryzmem po za domem, bo tak w Irlandyi, jak i w koloniach swoich nie widać wielkiej ich tkliwości na los biednych i uciemiężonych. Kiedy zatem z takim hałasem europejskim urządzali biuro emigracyjne we Lwowie i tem pewnie zachęcili do emigracyi więcej żydów, aniżeliby to nastąpiło bez owej reklamy europejskiej w komitecie Mansion-house, to już teraz nie powinni się cofać, lecz muszą wytransportować wszystkich swoich pupilów bez względu na to, czy są starzy lub młodzi, słabi lub silni, jednem słowem, wszystkich bez wyjątku. Byłoby to niesłychanem, jeżeliby bogata i dbała o reklamę humanitarną Anglia, kosztem biednej Galicyi cofnęła się w połowie drogi, skąpiąc szterlingów na tych biedaków, którzy słysząc o funduszach angielskich, dniem i nocą spieszą z najdalszych stron Rosyi do Lwowa. Od lojalności angielskiej więcej daleko, niż od władz zawisło, czy Galicyi nie zostanie przykry, nawet niebezpieczny upominek po dzisiejszej wędrówce żydów. Władze czynią, co mogą, nadzorują transporty, konsygnują przybywających, prowadzą wogóle ewidencyę i naglą biuro emigracyjne do działania. Ale wszystko to nie wystarczy, bo żydzi nie maszerują do Galicyi w porządku wojskowym i jedną rutą, lecz uciekają ścieżkami i drogami, którędy można dostać się najprędzej. Zwłaszcza dezerterowie dostają się do Galicyi nocą w odludnych częściach pogranicza. Niepodobna przecież zamknąć i obstawić wojskiem całej granicy. Niepodobna ze Lwowa dyktować władzom bukowińskim, jak mają postępować, a przez Bukowinę spieszy mnóstwo żydów.

Wiedeń 5 maja.

(*A*) Dni a raczej ostatnie miesiące słoneczne gabinetu hr. Taaffego doznały małego zachmurzenia. Doświadczenie uczy, że i w życiu politycznem dłuższe powodzenie zwykle wyrabia pewną lekkomyślność, lub mniejszą dbałość. Zwycięskie wojsko, zapominające o rozstawieniu placówek, nieraz już poniosło klęskę lub porażkę. W podobnem położeniu znajduje się teraz gabinet hr. Taaffego. Przyjęcie wniosku Hallwicha w sprawie cła od żyta zaskoczyło rząd i prawicę jakby niespodzianka, lubo o koalicyi lewicy z deputowanymi z krajów południowych, należącymi do prawicy, od dawna już głośno mówiono i pisano. Nie jest to wprawdzie porażka polityczna i nie miałaby wielkiego znaczenia, gdyby się nie zdarzyła pod koniec sesyi parlamentarnej, i gdyby nie ożywiła na nowo nadziei opozycyi, która objawia największą *Schadenfreude*. Niestety w kwestyach tego rodzaju, jak traktat handlowy lub taryfa cłowa, najmniejsza zmiana rozstrzyga o całem przedłożeniu. *Cést à prendre ou à laisser*. Trudno przypuścić, aby Węgrzy, którzy w takich sprawach są nieugięci, odstąpili na krok od umówionéj z gabinetem przedlitawskim taryfy cłowéj. W takim razie ciężkie czeka ministrów zadanie reparacyi za pośrednictwem Izby wyższéj i powtórnego głosowania w Izbie deputowanych. A ponieważ trudno to wszystko przed świętami przeprowadzić, a zatem zanosi się na przedłużenie sesyi po za święta. Potrzeba ta okaże się tem naglejszą, o ile zapewne lewica przy pozycyi: „cło od towarów wełnianych“ znowu uzyska większość na korzyść własnego swego wniosku, odmiennego od projektu rządowego. Rząd węgierski w podobnem położeniu możeby wywarł nacisk na Wiedeń, aby uniknąć konieczności powtórnego odwołania się do sejmu. Bez tego niepocieszego epizodu, który ktoś nazwał dziś „małym Kuchelbadem“, sesya bieżąca byłaby się jak najświetniéj zakończyła dla gabinetu.

Epizod ten odwraca uwagę od złożenia mandatu ze strony dwóch deputowanych z prawicy, od jednogłośnego ponownego wyboru bar. Walterskirchena, a co ważniejsza, od zmów robotniczych w Czechach. Ostatnie tak gwałtowną przybrały postać, iż trzeba największego optymizmu, aby mniemać, że kwestya robotnicza zniknie z porządku dziennego. Puka ona coraz silniéj do wrót rządowych i parlamentarnych, a biada wszystkim czynnikom prawodawczym i wykonawczym, jeśli zechcą tę kwestyę lekceważyć lub stanąć jednostronnie w obronie chlebodawców. W Austryi słusznemi i sprawiedliwemi ustępstwami można jeszcze uspokoić robotników; w przeciwnym razie wywołany ruch socyalny tak groźny, jak w Niemczech i we Francyi. Niestety nikt w Austryi nie zdaje się mieć czasu potrzebnego, aby zwrócić uwagę na tę kwestyę i zająć się nią naukowo i praktycznie. Przewidujemy chwilę nie daleką, gdzie z jednéj strony kwestya włościańska, z drugiéj strony kwestya robotnicza pierwszorzędne w Austryi zajmą miejsce.

Powaga władzy w ostatnich dniach w dwójnasób narażoną została na szwank publiczny. Prezes sądu wyższego w Wiedniu baron Streit, były minister sprawiedliwości, mąż znany z sprężystości i energii, odbywszy lustracyę podwładnych sobie sądów, spostrzegł i ostro zgromił wielkie tu i owdzie niedbalstwo i nieomieszkał w okólniku rozesłanym do przełożeństw sądowych gorzkiej wyrzec prawdy o zebranych doświadczeniach. Któż zaprzeczy, że baron Streit spełnił swoją powinność i że mu się za to wdzięczność należy? Lecz tego rodzaju zajścia powinny pozostać tajemnicą urzędową. Ogłoszenie zaś bezprzykładnie surowego okólnika przez niedyskrecyę ogromnie zachwiało powagę sądów wobec publiczności, przywykłej słusznie upatrywać w sądownictwie instytucyę nietykalną. Afront zaś, jaki spotkał tutejszą policyę wobec sądu, nie był do uniknienia, i również zaszkodził powadze straży bezpieczeństwa i porządku. Nieodebranie przysięgi od członków straży policyjnej w procesie o pożar w *Ringtheater* rzuca przykre światło na zachowanie się tejże straży podczas katastrofy.

Mianowania w armii. Podpułkownik Jerzy Bobl, w pułku ułanów Nr 2 mianowany komendantem tegoż pułku; zaś intendent wojskowy Iwo Puhonny szefem intendentury w Krakowie.

Do galic. batalionów pieszych obrony krajowéj przeniesieni z czynnego stanu armii: kapitan Iéj klasy Gustaw Schild rfer, kapitan II klasy Marceli Meyer i porucznicy Wincenty Stock i Karol Nablik, zaś porucznik w tarnopolskim batalionie obrony krajowéj Erazm Długołęcki, ustanowiony oficerem ewidencyi i zawiadowstwa w tymże batalionie.

W stanie czynnym galic. batalionów pieszych obrony krajowéj mianowani daléj: kapitan I klasy Emil Strobe, komendant batalionu żółkiewskiego, majorem; kapitanowie II klasy Marceli Meyer, Ignacy Strzelecki, Edward Kruszelnicki, Józef Schimak, Juliusz Gerhard, Tyburcyusz Neumeyr i Karol Pintner kapitanami I klasy; porucznicy Karol Kambersky, Paweł Tyssom, Leon Tugendhat, Jan Boliek, Jerzy Bułharyn i Jan Freytag Frendenfeld-Platzegg kapitanami II klasy; podporucznicy Eliasz Czernautzan, Stefan Musiał i Stanisław Czernek porucznikami; a kadeci zastępcy oficerscy Roman Schwarzer, Józef Krokesch i Alfred Kullich podporucznikami.

Kapitanowie II klasy galic. batalionów pieszych obrony krajowéj Leonard Czerwinka i Leon Tarnawski mianowani kapitanami I klasy z przeznaczeniem do służby lokalnéj.

W nieczynnym stanie galicyjskich batalionów pieszych obrony krajowéj mianowani: porucznik Alfred Pentner kapitanem II klasy; podporucznicy Fryderyk Roller, Ottokar Bohac, Engelbert Koristka i Alfred Jakel porucznikami.

W nieczynnym stanie galicyjskich szwadronów ułańskich obrony krajowéj rotmistrze II klasy Emanuel Janowski, Alojzy bar. Weiss-Starkenfels i Aleksander Morbicer mianowani rotmistrzami I klasy; porucznik Filip bar. Saint-Genois d'Aneaucourt rotmistrzem II klasy, a podporucznik Włodzimierz Malinowski porucznikiem.

W galic. oddziałach obrony krajowéj mianowani lekarze batalionowi z rangą starszych lekarzy i charakterem poruczników Dr Edward Krzyżanowski i Dr Wacław Machnowski lekarzami batalionowymi z rangą lekarzy pułkowych II klasy i charakterem kapitanów.

Mowa posła hr. Dzieduszyckiego.

Szanowni Panowie! Jakkolwiek zostałem wybrany mówcą jeneralnym w dyskusyi specyalnej, przebaczycie mi, jak sądzę, że powrócę do pewnych kwestyj, omówionych w czasie dyskusyi jeneralnej, albo w czasie dyskusyi, toczącej się nad inną częścią tej ustawy celnej, a które, zdaniem mojem, mają pewien związek z przedmiotem, będącym obecnie na porządku dziennym. Przedewszystkiem zaś zwracam się do szanownego p. Beera, radcy dworu, który się żywo zajmował dawniejszą moją mową, jaką miałem podczas dyskusyi jeneralnej. Najprzód muszę serdecznie podziękować za wiele przyjemnych słów, jakie mi przy tej sposobności oświadczył. Wiem aż nadto dobrze, iż nie posiadam tyle wiadomości pod względem ekonomicznym i finansowym, ile ich nabył p. Beer przez długoletnią pracę swoją w parlamencie i po za parlamentem.

Sądzę jednak, że nie wszystko to, co powiedział szanowny p. Beer w sprawie ceł agraryjnych tak jest, dokładnem i słusznem, jakby tego może życzyć sobie należało.

W mowie swej dowodził szanowny deputowany, że cena zboża wzrastała do r. 1879 i wyciągnął stąd wniosek, że wywóz zboża z Austryi nic w tych latach nie ucierpiał, a dowóz nie był większy niż po inne lata. Zapuszczał się następnie w domniemania, doszedłszy jak wiadomo, do roku 1880.

Sądzę, że jeśli wejdziemy na drogę teoryi konjekturalnej, to zrozumiemy łatwo, że wobec powszechnej hydrostatyki obrotu całego świata, nie mógł pozostać bez wpływu na Austryę zamęt, jaki sprawiło zaprowadzenie w Niemczech cła od zboża i innych rozlicznych ceł. Okoliczność ta musiała wywrzeć wpływ i rzeczywiście wywarła. Poucza nas przecie doświadczenie fizyki, jeśli pociśniemy powierzchnię wody w jednem z kilku sztucznie ze sobą połączonych naczyń, w takim razie podniesie się powierzchnia wody w innych naczyniach.

Jeśli się podniesie sztucznie cena jakiego produktu w kraju, okoliczność ta sprowadzi pewnego rodzaju zamęt w handlu i wymianie sąsiednich państw, a ceny w krajach sąsiednich muszą się przez to obniżyć; a jeśli mówimy o cenach w Austryi, nie należy uważać je za odosobnione, nie można je nazywać bezwzględnemi, należy się zastanowić, jaki stosunek zachodzi między zbiorami w Austryi a zbiorami w innych krajach. Dopiero zbadawszy tę kwestyę w całości, nie czepiając się jednego tylko atomu, jednego tylko członka, można nabrać wyobrażenia o rzeczywistych stosunkach; a jeśli są jakie liczby, któreby mogły w tej dyskusyi bezwzględnie obudzić zajęcie, któreby mogły dostarczyć dowodu, że niemiecka taryfa celna nie pozostała bez wpływu na powszechną wysokość cen, czyli raczej na powszechny stan handlu zbożem a więc i na rolnictwo w Austryi; są to bezwątpienia cyfry dowozu i wywozu, a ja się ośmielę odczytać Wys. Izbie charakterystyczne zmniejszanie się wywozu zboża z Austryi do Niemiec w ostatnich latach. Sądzę, że te cyfry będą bardzo pouczające.

W r. 1878 wywieziono do Niemiec 4,200,000 cet. metr. pszenicy; w 1879 r. 3,167,000; w r. 1880 zaś 832,000 cetn. metr., a więc o 80% mniej, niż w r. 1878.

Co się tyczy jęczmienia, muszę wyznać, że zmniejszanie się wywozu ilości tegoż do Niemiec, było wprawdzie bardzo nieznaczne, ale systematyczne. W r. 1878 wywieziono 872,000 cent. metr. jęczmienia; w 1879 r. 1,325,000; wywóz zatem powiększył się nieco; ale w r. 1880 wywieziono tylko 634,000 cet. metr., a więc o 27% mniej niż w r. 1878.

Przystępuję teraz do owsa. W r. 1878 wywieziono owsa 839,000 cet. metr., a w r. 1880 tylko 574,000, a zatem o 34% mniej.

Nie chcę już nadużywać cierpliwości Wys. Izby przez dalsze cytaty; sądzę zresztą, że cyfry te wystarczą. Inne gatunki zboża poświadczają ten sam fakt. A jednak, moi panowie, nie kończy się jeszcze na tem wpływ, jaki niemieckie cła od zboża wywarły na handel w Austryi. Nie tylko ograniczyły cła te normalny wywóz zboża z Austryi do Niemiec, ale ograniczyły także ilość dowożonego do Niemiec zboża innych państw, a wskutek tego przybywało mnóstwo zboża rosyjskiego do Austryi, co znów zagrażało naturalnemu odbytowi zboża naszego wewnątrz kraju i zmuszało gospodarzy naszych wysyłać zboże na targi szwajcarskie w nadmiernej ilości. Już dawniej wypowiedział jeneralny mowca prawicy Dr Rieger, co się stanie wówczas, kiedy tunel przez górę ś. Gotarda będzie już skończonym, a zboże pocznie napływać z portów morza Czarnego przez Włochy do Szwajcaryi. Wówczas wystąpi przeciw nam do walki konkurencya rosyjska i amerykańska, ale z inną, niż dotąd siłą, a Austrya będzie zmuszoną pozostawić zwycięzcom, a zwłaszcza zbożu rosyjskiemu targi Szwajcaryi. Bo jakkolwiek dowiedzioną jest rzeczą, że gatunek zboża naszego lepszym jest niż gatunek zboża amerykańskiego, to znowu nikt nie zaprzeczy, że zboże rosyjskie w niczem nie ustępuje naszemu. Przezorność zatem nakazuje nam, moi panowie, zaopiekować się zbożem naszem w sposób, jaki nam Niemcy wskazały.

Prawda, że wywozimy pszenicę w latach normalnych, a nawet nieurodzajnych, a zwłaszcza wschodnie prowincye monarchii; tak Translitawia, jak równie Galicya i Bukowina wywożą pszenicę ze swych terytoryów. — Jeśli jednak nie spuścimy z oka żyta i kukurudzy, przekonamy się, że systematycznie, prawie co rok powtarza się dowóz tych gatunków zboża: znajdziemy na to dowody w granicznej wymianie z Rosyą, Niemcami i Rumunią, a nawet w wielkim obrocie handlowym całego świata. Od tych płodów zaproponowaliśmy o wiele niższą stopę celną, niż od pszenicy. Opieka, jaką chcemy otoczyć te płody, jest o wiele słabszą i to tem słabszą, że w myśl traktatów, których zmienić nie możemy, granica rumuńska będzie stała i nadal otworem, a więc kukurudza będzie i nadal dowożoną z Rumunii na niekorzyść produkcyi.

Są to więc realne powody, wykazy statystyczne, oparte na faktach, które przemawiają za cłem od zboża i dowodzą, że cła od jęczmienia i kukurudzy nie są wystarczające. Ponieważ jednak jęczmień i kukurudza są głównym artykułem pożywczym klas uboższych, przeto należy na tych cłach poprzestać.

Tu chciałem odpowiedzieć szan. p. Beerowi, radcy dworu. Z drugą częścią jego wywodów zgadzam się zupełnie. Powiedział on bowiem, że nie wystarcza jeszcze sama polityka celna do podniesienia rolnictwa krajowego, że potrzeba jeszcze inne poczynić kroki. Należy, mówił p. Beer, zwalczyć gospodarkę taryfy różniczkowej w Austryi

---

prawa, w braku bezpośrednich potomków, spaść miały, — jego brat rodzony z tej samej matki Jagiellonki, siostry królewskiej, Jerzy hr. Anspachski i jego szwagier Fryderyk książę Lignicki.

Nigdy może geniusz artysty nie podniósł się w odczuciu dziejowych charakterów wyżej jak malując te typy. Pierwszy z nich o kościstej i szerokiej germańskiej twarzy, o jasno różowej karnacyi, która tak złowrogo wygląda przy świdrujących oczach, o bezwzględnym i wyzywającym wyrazie, o rozwianych nieco lnianych włosach, przypominających te romantyczne sentymenta, co się godzę z brutalnością i z interesem, ubrany w bogatą tunikę turkusowego koloru, podniósł głowę w górę, panując obojętnym wzrokiem po nad tłumami, i trzyma w prawem ręku kapelusz z piropuszem, a lewą dotyka końca lennej chorągwi. Drugi jeszcze lepszy i z jeszcze większą subtelnością pojęty, jeżli można. W żółtym jedwabnym obcisłym stroju na nogach, w krótkiej ciemno-fijoletowej aksamitnej tunice i jeszcze krótszej pelerynce koło szyi, którą skwapliwy jego ruch gnie w nieregularne fałdy, wsparty całem ciałem na lewej nodze, z nogą prawą cofniętą ku nam, nachyla głowę o czarnych, utrafionych puklach i o jakimś zdradzieckim profilu, ku królewskiemu majestatowi i trzymając jedną ręką w tył zagiętą czapkę z czerwonego atłasu haftami krytą i złotym opiętą łańcuchem, chwyta z lekka końcami palców drugiej, za sznur tegoż samego książęcego godła. Cały świat niemiecki w stosunku do nas streszcza się w tych postaciach. Widać w nich charakter natur spekulujących, ślizgich i okrutnych lub gładkich, odpowiednio do potrzeby, nic nie robiących bez rachunku, gotowych dzisiaj przysiądz, jutro złamać przysięgę, patrzących na nas, jak na stworzenia niższe, a nie pozbawionych fantazyi i dbających w swój sposób o prestancyę i godność. Dopełniają one cywilizacyjnym polorem, ujętym w pewnej mierności granice, stalową surowość Albrechta, i wyglądają jak opiekuńcze a całą przyszłość zapowiadające duchy nad tą Prus kolebką. Jeżeli postać księcia wyraża wolę, wytrwałość i konsekwencyę niebłaganej logiki, to w nich się nad nią piętrzą przytłumione fantastyczne pragnienia i nieokreślone ambicye, dla których sumienie i prawo będą takim w życiu dodatkiem, jak czynność paziów trzymających płaszcz książęcy za niemi.

Za paziami nakoniec siedzi wprost nas, na królewskiem krześle Bona królowa. W jedwabnej sukni pełnej delikatnych seledynowych odcieni, promieniejących jak księżycowa jasność, z diademem na głowie, z drogiemi kamieniami we włosach, strojna w naszyjniki i manele z pereł i szmaragdów, o pięknych i regularnych rysach, dumna, nieugięta, przyzwyczajona do hołdów, przeświadczona o łasce, którą północnemu społeczeństwu zrobiła, przyjmując jego koronę, niosąca w sobie i ze sobą całą świetność włoskiej kultury i całą pychę rodową Sforzów — patrzy ona spokojnie ku klęczącym i bawić się zdaje berłem, które trzyma w ręku. Za tronowem zaś jej siedzeniem, między nią a niemieckiemi książętami, przechyla się ku niej z tyłu jedna z włoskich panien jej dworskiego fraucymeru. W berecie krytym strusiemi i jakby w owocowym soku granatu maczanemi piórami, w tejże barwy stroju zaledwie zaznaczonym, z piersią zupełnie odkrytą, ta żywa córa południa, robi takie wrażenie, jakby się chciała wyłuszczyć z osłon i jak dryada bajki stanąć przed nami naga. Z dwuznacznym na ustach uśmiechem, ze złośliwym błyskiem w czarnych oczach, szepce coś na ucho królowej, która jej odpowiada powolnym ruchem ręki. Widać w niej całą rafineryę wykwintności, znać wszystkie subtelności zepsucia, *tutte le delicature e morbidezze orientali*, jakby powiedział „Cortegiano“ Castiglionego, czuć zmysł intrygi i woń dworskich pachnideł. Przy wielkich różnicach jest między nią a otoczeniem Albrechta jakieś powierzchowne pokrewieństwo. Domyślamy się, że jak się uroczystość skończy, to jeden z tych książąt będzie z uśmiechem słodkie słowa mówić na królewskich pokojach do tej Włoszki, która się z tak falistą a kocim naturom właściwą giętkością za niemi wychyla. Nie znajdujemy słów na wypowiedzenie prawdy, jaka na dnie tej sceny leży. Szekspir by jej głębiej nie pojął, a nie wiemy, czyby kto był wstanie ją świetniej wypowiedzieć. Królewski, ale w powadze swej ciężki majestat Zygmunta dopełnia ona świeżością swych przejrzystych a tak jaśniejących tonów i tworzy z nim razem nieporównany obraz tak wyjątkowej w historyi epoki.

MARYAN SOKOŁOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

Bartek Zwycięzca.

NOWELLA.

(8) (Ciąg dalszy).

IX.

Magda naprawdę była tyle warta, ile dziesięć gorszych od niej kobiet. Trzymała trochę krótko swego Bartka, ale przywiązana była do niego prawdziwie. W chwilach uniesienia, jako na przykład wonczas w karczmie, mówiła mu w oczy, że głupi, ale zwyczajnie wolała wszelako, by ludzie inaczej myśleli: „Mój Bartek głupiego udaje, a on je chytry“ — mawiała nieraz. Tymczasem Bartek był tak chytry jak jego koń — i bez Magdy nie dałby sobie rady, ani w gospodarstwie, ani w niczem. Teraz oto wszystko było na jej poczciwej głowie i jak zaczęła dreptać, zabiegać, chodzić, prosić, tak i wyprosiła ratunek. W tydzień po ostatnich odwiedzinach w więziennym szpitalu wpadła znowu do Bartka zadyszana, rozpromieniona, szczęśliwa.

— Jak się masz Bartek, kasztanie? — zawołała z radością — wiesz, przyjechał pan! Ożenił ci się w Królestwie; młoda pani dycht jagódka. A nabrał ci też za nią wszelakiego dobra oj! oj!..

Dziedzic Pognębina ożenił się rzeczywiście, zjechał z żoną na miejsce i rzeczywiście nabrał za nią sporo „wszelakiego dobra.“

— No i co z tego? — spytał Bartek.

— Cicho głupi! — odrzekła Magda — O tom się zadyszała! O Jezu!.. Poszłam się pani pokłonić, patrzę: wyszła do mnie jak królewna jaka, młodziusieńka, kiej łoński kwiateczek, śliczniuchna jak ta zorza... A to upał! a tom się zadyszała!...

Magda podniosła fartuch i poczęła obcierać twarz spoconą. — Po chwili mówiła znów przerywanym głosem:

— Suknię ci miała jak ten chaber niebieściuchną... Podjęłam ją pod nogi i rączkę mi dała... pocałowałam, a rączki to ci ma pachnące i maluśkie jak u dziecka!... Dycht jaka święta na obrazku i dobra jest i wyrozumiała na biedę ludzką. Poczęłam ją prosić o poratowanie... Żeby jej Bóg dał zdrowie!.. A ona powiada: Co w mojej mocy, powiada, to zrobę. A głosik to ci ma taki, że jak przemówi, to cię aż słodkość ogarnie. Tak dopiero ja poczęłam prawić, jaki to w Pognębinie naród nieszczęśliwy, a ona powiada: Ej, nietylko w Pognębinie... i dopiero ja się rozbeczałam i ona też. Aż pan nadszedł — zobaczył, że ona płacze i jak ją weźmie całować: gęba nie gęba, oczko nie oczko. Panowie nie takie jak wy. Dopiero ona mu powiada: „Zrób co możesz dla tej kobiety.“ A on powiada: „Wszystko na świecie, czego zechcesz.“ Niechże ją Matka Boska błogosławi, oną jagódkę złotą, niech ją na dzieciach błogosławi i na zdrowiu. I zaraz pan powiada: „Zawiniliście ciężko, boście ziemię polską w niemieckie ręce podali, ale — powiada — poratuję was i na Justa dam.

Bartek począł drapać się w kark.

— Dyć pana też Niemcy mieli w ręku.

— No to co! ale pani bogata. Państwoby teraz wszystkich Niemców w Pognębinie mogli kupić — to i panu wolno gadać. Wybory, powiada pan, niedługo będą — niech ludzie patrzą by za Niemcami nie głosowali — a ja na Justa dam i Boegego przykrócę. — A pani go za to za szyję wziena, a pan się pytał o ciebie — i powiada, jeśli słaby, to ja z doktorem pogadam, żeby mu napisał świadectwo jako tam nie może siedzieć. Jeśli go nie zwolnią całkiem, to powiada, odsiedzi w zimie, a teraz do roboty na żniwa potrzebny. Słyszysz. — Wczoraj pan w mieście był, a dziś doktór jedzie do Pognębina z wizytą, bo go pan zaprosił. On nie Niemiec. I świadectwo napisze. — W zimie będziesz sobie siedział w kareresie, jako ten król — będzie ci ciepło i żreć darmo ci dadzą — a teraz pójdziesz do dom, do roboty i Justa zapłaciewa, a pan może i nijakiego procentu nie będzie chciał, a jak nie oddamy wszystkiego w jesieni — to u pani wyproszę. — Niechże ją Matka Boska . . . Słyszysz.

— Dobra pani! Nie ma co! rzekł raźno Bartek.

— Padnieszże ty jej do nóg, padniesz, a nie, to ci chyba ten twój żółty łeb ukręce. Byle Bóg urodzaj dał! A widzisz? skąd poratowanie? od Niemców? dały ci choć grosz za te twoje głupie mentale? co? dały ci po łbie — i tyla. Padnieszże ty Pani do nóg — mówię.

— Co nie mam paść! odparł rezolutnie Bartek

Los zdawał się znowu uśmiechać zwycięzcy. W kilka dni później zawiadomiono go, że z powodów zdrowia, na teraz zostaje uwolniony z kozy, aż do zimy. Przedtem jednak landrat kazał mu się stawić przed sobą. Bartek stawił się z duszą na ramieniu. Ten chłop, który z bagnetem w ręku brał sztandary i armaty, począł się teraz bać każdego munduru więcej niż śmierci, począł nosić w sercu jakieś głuche, bezwiedne poczucie, że go prześladują, że mogą zrobić z nim co zechcą, że jest nad nim jakaś siła ogromna, a nieżyczliwa i zła, która, gdyby się jej opierał, to go zetrze. Stał więc oto przed landratem, jak ongi przed Steinmetzem wyprostowany, z brzuchem wciągniętym, piersią wydaną naprzód i bez tchu w piersiach. Było także i kilku oficerów, wojna i karność wojenna stanęły Bartkowi w oczach, jakby żywe. Oficerowie patrzyli na niego przez złote binokle z dumą i pogardą należną prostemu żołnierzowi i polskiemu chłopu od pruskich oficerów, on stał dech wstrzymując, a landrat mówił coś rozkazującym tonem. Nie prosił, nie namawiał, rozkazywał, groził. W Berlinie poseł umarł, nowe wybory rozpisano.

— *Du polnisches Vieh!* spróbuj tylko głosować za panem Jarzyńskim, spróbuj!

Brwi oficerów ściągnęły się w tej chwili w groźne lwie zmarszczki. Jeden ogryzając cygaro powtórzył za landratem: „spróbuj!“ a w zwycięskim Bartku dech zamierał. Gdy usłyszał pożądane: „poszedł precz!“. zrobił pół obrotu w lewo, wyszedł i odetchnął. Dano mu rozkaz, by głosował za panem Szulbergiem z Krzywdy Wielkiej. Nad rozkazem nie namyślał się, ale odetchnął, bo szedł oto do Pognębina, bo na żniwa mógł być w domu, bo pan obiecał spłacić Justa. Wyszedł za miasto. Ogarnęły go łany zbóż dojrzewających. Kłos ciężki z wiatrem o kłos uderzał i szeleściły wszystkie miłym dla chłopskiego ucha szelestem. Bartek słaby był jeszcze, ale słońce go grzało. Hej! jak to na świecie pięknie! myślał sterany żołnierz. I do Pognębina już.

HENRYK SIENKIEWICZ.

(Dokończenie nastąpi).

aby otworzyć Austryi szeroką komunikacyę, aby można wystąpić do walki z konkurencyą Ameryki, aby wyzyskać wszelkie drogi wodne i lądowe, a to wszystko w celu łatwego puszczenia w obieg wszechświatowy zboża austryackiego.

Rząd jednak dał nam już nadzieję, że właśnie uregulowanie taryfy i uregulowanie środków komunikacyjnych uzupełni to, co zostało wniesione do taryfy. Nie mam przeto powodu podnosić skargi przeciw rządowi. Kwestya ta jest nader ważną; miło mi zatem było usłyszeć rezolucyę szanownego deputowanego Dra Rosera, wykazującą niezbędną potrzebę uregulowania taryfy.

Na tem jeszcze nie koniec. Wstąpiliśmy na drogę, na której chcemy skutecznie zaopiekować się wszystkiem tem, co przedstawia pracę, kapitał lub bogactwo.

Za pomocą tej taryfy udzieliliśmy także portom pewnej opieki. Wykazaliśmy dobitnie, że łatwo może nadejść czas, kiedy inne, nader ważne źródło narodowego bogactwa Austryi będzie zagrożone, a mianowicie drogi żelazne, a to z tego powodu, że ruch handlowy nie obierze sobie drogi przez Austryę. Wykazano dobitnie, że może właściwy świat handlowy poniesie szkodę z powodu zaprowadzenia cła zbożowego, o ile handluje zbożem. Przypuszczając tę okoliczność, zaproponował Dr. Rappoport, mój kolega i przyjaciel polityczny dwie rezolucye na korzyść świata handlowego, a mianowicie, że należy umożebnić w Austryi postępowanie *Vormerkverfahren*, a następnie założyć składy przewozowe *Transitolager*. I jedno i drugie posłużyć może tylko do tego, aby świat handlowy otrzymawszy pewne rękojmie, nie skierował handlu po za granicę Austryi, nie zagrażając cłom w mowie będącym. Postępowanie przestrzegające będzie kaucyą dla zboża przewożonego, kaucyą, która jednak straci swe znaczenie z chwilą przewiezienia zboża przez granicę monarchii. Składy przewozowe powinny być zakładami prywatnemi, zostającemi pod nadzorem państwa, przyczem zboże ma być rozgatunkowane i przygotowane do obiegu handlowego całego świata. Sądzę, moi panowie, że jeśli taryfa będzie dobrze uregulowaną, zdołamy także zaradzić potrzebie tych krajów, które dziś narzekają mówiąc, że wewnętrzna ich konsumcya nie znajduje należytego zaspokojenia ani przez zboże austryackie, ani wewnętrzną produkcyę; i tej potrzebie zaradzimy przez uregulowanie środków komunikacyjnych i taryfy.

Odezwałbym się gorąco do uczuć rządu, aby nie zapominał o tych krajach w chwili uregulowania środków komunikacyjnych i taryfy, i aby zadość uczynił usprawiedliwionym żądaniom deputowanych tych krajów, wymagającym, aby zboże w ich krajach nie było drogie i aby mogli korzystać ze zboża austryackiego a nie zagranicznego.

To tylko moi panowie, chciałem odpowiedzieć p. Beerowi, w części podzielając jego zdania a w części broniąc przeciwnych zapatrywań. Ale i inni deputowani byli tak łaskawi zająć się moją mową podczas tej dyskusyi. Muszę zapewnić deputowanego Reschauera, którego niestety nie widzę w tej Izbie, że może nie wszyscy z wyborców moich piją kawę, ale za to inni tak są zamiłowani w towarach kolonialnych, że każdy z nich wypija niezawodnie dwie filiżanki kawy lub herbaty dziennie, że przeto nie ten powód wpłynął na mój głos. Mógłbym nadto, jako wybrany z koła wyborców większej posiadłości, zapewnić deputowanego z Jozefstadt, że jeżeli właściciel większej posiadłości nie jest może w stanie spożyć tyle towarów kolonialnych i innych artykułów, obciążanych cłami, jak który z Fünfguldenmanów, to z drugiej strony zawsze coś z tych artykułów spożyje, a więc nie samą tylko korzyść osiągnie z ceł finansowych.

Ważniejszemi były zarzuty z jakiemi wystąpił przeciw mnie jeden z deputowanych z Izby handlowej z Eger, zdaje mi się jednak, że znakomity ten mowca mówił o czemś zupełnie innem niż ja, że zatem nie zrozumiał dobrze mych słów. Muszę przypuścić, że mówiłem nie jasno. Przedewszystkiem zauważył, że nie zbywa mi na chęci obrażenia jednej wielkiej partyi w tej Izbie. Szanowni panowie! Nie mogłem mieć zamiaru obrażenia tego stronnictwa, które liczy tylu znakomitych członków, a między innymi deputowanego Plenera. Sądzę jednak, że pan Plener nie miał dobrego poglądu historycznego, kiedy porównywał przy każdej sposobności, nadarzającej się tak często w życiu parlamentarnem, upadek stronnictwa parlamentarnego wewnątrz egzystującego państwa, z upadkiem samego państwa, ze zniszczeniem naturalnego i historycznego ustroju.

Sądzę, moi panowie, że nie policzył się należycie z faktami, utrzymując, że Polacy błagali Europę o litość; oni tylko żądali przywrócenia im najświętszych praw do życia *(Brawo po prawicy!)* Zresztą nie chcę się dłużej rozwodzić nad tym przedmiotem: *ne misceantur sacra profanis*.

Wolę raczej powrócić do wywodów deputowanego z egerskiej Izby handlowej. Powiedział on — proszę jednak darować mi, jeśli na krótki czas przekroczę granicę dyskusyi specyalnej — że przenoszę wyraźnie interes rolnictwa nad interesa miast, że następnie ja i prawica będziemy głosowali za tą ustawą, ponieważ upatrujemy w niej korzyść dla rolnictwa a szkodę dla miast, że wreszcie nie bierzemy wcale na uwagę potrzeb miast.

Moi panowie! Tego wcale nie powiedziałem; kiedy mówiłem o interesie rolnictwa, myślałem o kwestyi cła agraryjnego i o interesie wspólnym dla Węgier i Austryi. Mówiąc jednak o podatkach — a tylko ten ustęp mej mowy dał szanownemu panu deputowanemu powód do zarzucenia mi, że przeceniam interes agraryjny wobec interesu miast — nie powiedziałem, że tylko podatki gruntowe nie dadzą się podnieść; owszem mówiłem wyraźnie, że podatki bezpośrednie i dochodowe w ogóle nie dadzą się podnieść w Austryi, a jeśli zrozumiemy dobrze słowa moje, odkryjemy w cyfrach, które mowca ten przedłożył, znaczne różnice.

Zliczył on podatki budynkowe i pośrednie w jedną sumę, ponieważ je opłacają miasta; podatek budynkowy należy do kategoryi podatków dochodowych, które w żaden sposób nie mogą być podniesionemi, a na tych słowach położyłem nawet główny nacisk. W ogóle cały system ugrupowania cyfer, jaki nam szanowny deputowany przedłożył, jest zupełnie błędnym; on, a nie ja, przecenił interes rolnictwa nad interes miast. Muszę dodać, że podatek dochodowy nie jest wyłącznym ciężarem miast, owszem rolnik opłaca także podatki dochodowe, a na poparcie tego twierdzenia potrzebuję tylko wspomnieć o dzierżawcach.

Muszę też zauważyć, że koleje opłacają ogromny podatek dochodowy, a chociaż go opłacają w wielkich miastach, utrzymują się, jedna zwłaszcza w Austryi, przeważnie ze wsi. Podobny stosunek spostrzeżemy, biorąc na wzgląd podatki pośrednie; wprawdzie opłacają wielkie miasta znaczną sumę tytułem podatków pośrednich, są jednak podatki pośrednie i monopole ciążące na całej ludności, a więc i na ludności wiejskiej; i tak: podatek od piwa, a zwłaszcza od wódki jak równie i monopol soli nie jest wyłącznym ciężarem miast. Powtarzam jeszcze, że właśnie przeciwnicy nasi a nie my, uważają interes wsi za przeciwny interesowi miast. Ja powiedziałem tylko tyle, że nie należy zapominać o interesie rolnictwa.

Obecnie weszła, moi panowie, polityka handlowa i celna Europy w nową epokę. Skoro Anglia stanęła na wysokości olbrzymiej potęgi ekonomicznej, na wysokości wszechwładztwa handlowo-politycznego a to tylko za pomocą nadzwyczajnie wysokich ceł protekcyjnych i ustawodawstwa, które całą siłą zaopiekowało się żeglugą, wtenczas zbudziła się między tym narodem teorya wolności handlowej, którą zwolna przyjmowały inne narody europejskie, a która wreszcie przed ostatnią wojną w Ameryce stała się teoryą całego świata. W dziedzinie nauki panowała ta teorya, ale w praktyce nie przyjęła może tylko Rosya tego systemu. Skoro z tamtej strony Oceanu nastąpiła chwila ciężkiego dla Anglii przesilenia, kiedy obok kwestyi humanitarnej a mianowicie zniesienia niewoli, ważną bardzo rolę odgrywała kwestya wolności handlowej i ceł protekcyjnych, strzegła Anglia troskliwie przed obcemi państwami swych granic, a na polu wszelkiej produkcyi chwyciła się żarliwie polityki olbrzymich ceł protekcyjnych. Zdziwimy się zapewne, że państwo takie jak Ameryka, które produkuje tak małą ilość żelaza w porównaniu do konsumpcyi tegoż, zaprowadziło wysokie cła od żelaza, mimo budowy tylu dróg żelaznych, że państwo takie — jak Ameryka — która zbożem swojem żywi całą Europę, zaprowadziło i od zboża nader wysokie cła; a mimo to jest Ameryka z powodu, albo pomimo tych ceł protekcyjnych, a może z innych przyczyn, zadając kłam panującej teoryi, potęgą kolosalną na polu wymiany wszechświatowej i zmusiła prawie wszystkie państwa Europy w interesie własnej ich produkcyi, porzucić politykę wolności handlowej i powrócić do systemu ceł protekcyjnych.

Ten sam kierunek polityczny obrało sobie państwo niemieckie, z którem pod względem ekonomicznym najściślejsze łączą nas stosunki; i od tego też czasu słychać w Austryi jeden głos, jedyne żądanie, aby i u nas zaprowadzić cła protekcyjne w interesie przemysłu a nie rolnictwa. Niektórzy mówią: „Nie będziemy wprawdzie głosować przeciw cłu, ale cło to nie przyda się na nic“. W słowach tych upatruje fakt, że w Austryi inną miarą mierzą interesa miast a inną interesa ludności wiejskiej.

Jeśli, moi panowie, otoczyć chcemy opieką przemysł Austryi, nie spuszczajmy też z oka rolnictwa, tem bardziej, że konkurencya z Ameryką coraz groźniejszą jest dla nas. Zbytecznem byłoby powtarzać, że dolina Missisipi stała się spichrzem całego świata. Dają się słyszeć głosy, że Austrya nie jest zbyt zagrożoną, że w jednym roku dowozimy w drugim zaś wywozimy, a w każdym razie produkujemy wszystko, czego nam potrzeba. Rosya wywozi także, a przecież zaniepokoiła ją znacznie pszenica amerykańska w Dorpacie. Łatwo można zrozumieć, że produkcya amerykańska wzmagając się z każdym rokiem, bo i na tem polu, podobnie jak w fizyce, panuje siła bezwładności, wobec coraz tańszego transportu, coraz więcej zalewać będzie targi Europy. Niezaprzeczony fakt ten grozi szczególnem niebezpieczeństwem rolnictwu naszemu. Nie pomoże tu teorya, że kraj, niemogący wytrzymać konkurencyi z innym, powinien produkcyę swą ograniczyć. Jak wielką klęską byłoby to dla nas, gdyby Austrya zaniechała lub tylko ograniczyła produkcyę płodów ziemi. Każdy wie, iż przez to otworzylibyśmy wrota nasze nędzy, nędzy tak przerażającej, tak wielkiej, że nie możnaby nawet porównać z nią tej nędzy, o której często lubią wspominać w tej wysokiej Izbie. Mówią wprawdzie, że wówczas cena pracy obniży się znacznie, przez co zakwitnie przemysł. Zaiste! cena pracy bardzo będzie niską, a przytem powstanie może pewna gałąź przemysłu, ale nie wiem, czy ona będzie austryacką, i czy znajdzie tu potrzebny kapitał. Powiedziano: gospodarstwu intenzywnemu należy się bezwzględnie pierwszeństwo przed ekstensywnem. Ale u nas nastąpić to może dopiero z chwilą zmiany wszystkich stosunków; jeśli państwo będzie bogatszem, jeśli na polu własnego przemysłu o własnej stanie sile, jeśli miasta, miejscowości przemysłowe i fabryki rozwiną się tak, jak czeskie i niższo-austryackie, wtenczas dopiero mogłoby nam przynieść korzyść gospodarstwo intenzywne. Dopóki to jednak nie nastąpi, dopóty nie przyda nam się na nic ta rada, bo gospodarstwo intenzywne więcejby nas kosztowało, niż przynosiło.

Ci z nas, szanowni panowie, którzy się trudnią uprawą roli, wiedzą dobrze, że samo polepszenie środków komunikacyjnych i zaopiekowanie się rolnictwem, nie podniesie jeszcze u nas dochodów z rolnictwa do tej, co w innych krajach, wysokości; do tego trzeba jeszcze wysokiego rozwoju przemysłu. Dlatego też głosujemy za cłami od produktów przemysłowych, i dowodzimy przez to, że nie zapoznajemy związku, jaki zachodzi między różnemi gałęziami produkcyi w jednem wielkiem państwie. Nie wiem, czy ci panowie, którzy przemawiają za cłami przemysłowemi, a nie sprzyjają cłom agraryjnym, tej samej, co my, dowodzą znajomości rzeczy. *(Huczne brawo w prawicy).*

Mowa posła Rapoporta

miana d. 4go maja w wiedeńskiej Radzie państwa.

Mowca jeneralny przeciwników cła od mąki, mówił właściwie, jeżeli się streści jego wywody, nie tyle przeciw ocleniu mąki, jak za ocleniem chleba. Jest jednak jasnem, i już kilku mowców to podnosiło, dla czego cło od chleba obecnie wprowadzonem być nie mogło. Uwagi przeto mowcy jeneralnego w tym kierunku były bezprzedmiotowe.

Oprócz tego mowcy zwalczał poseł Kronawetter szczegółowo wniosek o cle od mąki, nad jego więc uwagami muszę się bliżej zastanowić. Wypowiedział on najpierw zdziwienie swoje nad zmianą w zapatrywaniu rządu, który w r. 1878 oświadczył, że w interesie wywozu o ocleniu mąki myśleć nie może, a który teraz oclenie mąki poleca. Przyczyna tej zmiany leży na dłoni. Między rokiem 1878 a dzisiaj, leży rok 1880, w którym w Niemczech zaprowadzono cło protekcyjne przeciw Austryi.

Powiada p. Kronawetter, że rząd i zgodna z nim w tej mierze większość Izby, ażeby Izbę dla cła od mąki pozyskać, w ten sposób ją zaskoczyć chcieli, że sprawozdanie komisyi ekonomicznej, wypracowane swego czasu o licznych petycyach, żądających cła od mąki, przedłożone zostało w ostatniej godzinie poprzedniej sesyi, ażeby przez to spowodować uchwałę Izby, której doniosłość na razie nie mogła być w zupełności zrozumianą. Muszę na to najpierw oświadczyć, że o ile sobie przypominam, uchwała komisyi ekonomicznej została powziętą z rzadką jednomyślnością, a w komisyi tej są zapewne wszystkie stronnictwa Izby zastąpione. Nie był to więc przedmiot, któryby w Izbie niespodzianie albo przeciw dążnościom któregoś stronnictwa był wniesiony. Było to dalej sprawozdanie o petycyach, które wraz ze sprawozdaniem o innych petycyach musiało być postawione na porządku dziennym, i które na przedstawienie p. Kronawettera z porządku cofniętem zostało, a znowu na stół przyszło nie pierwej aż dopiero gdy Izba tak o cle od mąki, jak i o całej harmonii proponowanych ceł protekcyjnych jasny sobie obraz zrobić mogła. Zdaje mi się, że to postępowanie tak rządu, jak i większości było z pewnością zupełnie lojalnem.

Utrzymuje p. Kronawetter, że znowu przez to cło protekcyjne ma być tylko wielki przemysł bronionym, na niekorzyść t. z. „małego człowieka.“ Chciałbym, żebyśmy raz zanalizowali ten wyraz; chciałbym zapytać wielce szanownego p. Dr. Kronawettera, czy może sobie u nas istnienie małego człowieka wyobrazić bez potężnego przemysłu? Ja przyznam się, że tego niepotrafię.

Ja sądzę, że gdyby kiedy w skutek jakiejś katastrofy większa część przemysłowych zakładów w Austryi zniknęła, wtedy każdy mały człowiek, którego obronić p. Kronawetter bierze za monopol, popadłby w gorsze położenie, niż wobec obrony i rozwoju przemysłu. *(Brawo! po prawicy.)* Jeżeli twierdzi, że cło protekcyjne ma przeważnie bronić wielki przemysł, to pozwolę sobie wskazać na to, że jeżeli w którym, to w tym właśnie przemyśle młynarskim wielki kapitał braterską rękę małemu człowiekowi podaje dla zdobycia ciężkiego powszedniego zarobku. Wynika to już z tego faktu, że w Austryi i Węgrzech mamy przeszło 60,000 młynów, których największa część małe zakłady z jedną lub dwiema składkami. Nie wielki przeto, ale przeciwnie mały przemysł ma być tutaj broniony. Jeszcze jedna uwaga. Przy wielkim przemyśle zdają się p. Kronawettera najwięcej kłuć w oczy towarzystwa akcyjne. Otóż właśnie co do młynarstwa muszę skonstatować, że najdrobniejsza część młynów należy do towarzystw akcyjnych. Szczegółowo w kraju, do którego mam zaszczyt należeć, w Galicyi, na bardzo liczne młyny jeden tylko należy do towarzystwa akcyjnego, inne są prywatną własnością. Nie idzie tu więc o opiekę nad akcyonaryuszami, idzie tu istotnie o obronę pracy, a jeżeli szanowny mowca jeneralny strony przeciwnej pytał się, w czem zostały spełnione przyrzeczenia mowy tronowej, w której mówiono o pomocy dla przemysłowców i rękodzielników, to wypowiadam, że dzieje się to przez to właśnie, że są usiłowania, ażeby przez cały szereg środków zaradczych wogóle pracę stworzyć i na tej to obronie pracy da się może wznieść nowy, może zdrowszy system ekonomiczny od dotychczasowego. P. Kronawetter powiedział jeszcze słowo, z którem się z całego serca zgadzam: „precz z frazezem!“ — tak, powtórzę za nim, precz z frazesami, gdyż jest to tylko frazesem, jeżeli p. Kronawetter mówi, że daje się jednemu to, co się drugiemu odbiera. Polityka ceł protekcyjnych ma inne zadanie, ma ona obywatelowi austryackiemu dać to, co mu obcy zabrać chce. *(Tak, prawda.)* Polityka ceł protekcyjnych nie dąży przeto do nierównego rozdziału majątku w obrębie naszego państwa, ale do obrony przeciwko polityce innych państw, którą nie myśmy zainaugurowali przeciw walce, którą nie myśmy wywołali, ale w której uledz nie chcemy.

Wybaczy p. poseł, że mnie szczególniej zajmuje, gdyż był on tyle uprzejmym, że wziął dzisiaj za przedmiot polemiki sprawozdanie, które ja przed wielu miesiącami Izbie przedstawiłem. Podniósł on, że sprawozdanie to wskazuje owe szczególnie korzystne okoliczności, w jakich zagraniczny młynarz pracuje i dodał, że to nie musi tak być; przytoczył bowiem zaraz zdanie jednego z zagranicznych, według którego przemysł młynarski zagranicą upada. Nie ma tu wiele sprzeczności; młynarstwo zagraniczne upada z zupełnie innych powodów, lecz wobec austryackiego jest lepiej położone, że zaś tak jest, to w owem sprawozdaniu wykazałem. Rozporządza ono tam mnóstwem środków, których my dotąd nie mamy, ma nadzwyczaj korzystne taryfy kolejowe, które robią możliwem tak tanie nabywanie zboża zagranicznego, że my o tem w Austryi ani sobie marzyć nie powalamy. W Austryi jest młynarz zawsze jeszcze paryasem między potrzebującymi kredytu, na wekslu podanym do banku austro-węgierskiego, musi mieć i inne podpisy, za które musi drogo płacić. Kredyt młynarski jest w Austryi najdroższym, więc w takich warunkach nie może oczywiście obcej konkurencyi podołać.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie Polskie.

Wywieszone niedawno w uniwersytecie warszawskim obwieszczenie podaje co do obchodzenia świąt w szkołach następujące wskazówki: „W skutek przełożeń p. rektora uniwersytetu z dnia 18 lutego *(v. s.)* r. b., za nr. 580, oraz dnia 14 kwietnia *(v. s.)*, za nr. 1293, niniejszym się ogłasza, iż wedle postanowienia p. ministra oświaty, jak nauczyciele tak i uczniowie wszystkich zakładów naukowych, w których większość jest wyznania rzymsko-katolickiego, oswabadzają się od zajęć, oprócz dni galowych i dwunastu świątecznych, według stylu starego, jeszcze w dni następne: 1) Na święta rzymsko-katolickie według stylu nowego: Nowy Rok, N. M. P. Gromnicznej, Zwiastowanie, św. Piotra i Pamła, Wniebowzięcie N. M. P., Wniebowstąpienie P., Zielone Świątki, Boże Ciało, Narodzenie P. M., Wszystkich Świętych i Niepokalane Poczęcie N. M. P. 2) Na wakacye zimowe od d. 12 (24) grudnia do 1 (13) stycznia. 3) Na wielki tydzień i tydzień wielkanocny według stylu starego, a oprócz tego katolicy uwalniają się na cały tydzień wielki dla przygotowania się i odbycia spowiedzi i na pierwsze trzy dni świąt Wielkiejnocy, według stylu nowego. Oprócz tego uczniowie wszystkich zakładów rządowych warszawskiego okręgu naukowego wyznania rzymsko-katolickiego uwalniają się od zajęć klasowych na czas nabożeństwa, to jest od godziny 12 dnia w następne święta obchodzone przez kościół rzymsko-katolicki: na św. Stanisława, we środę popielcową i w dzień Zaduszny.

Okólnik. Kurator okręgu naukowego warszawskiego rozesłał do dyrektorów gimnazyów w Królestwie Polskiem następny okólnik:

„Rada państwa w połączonych departamentach praw i ekonomii państwa, oraz na zebraniu ogólnem, rozpatrzywszy przełożenie ministeryum oświecenia co do rozszerzenia wykładu języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych okręgu naukowego warszawskiego, zaopiniowała: 1) dla rozszerzenia wykładu języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych okręgu naukowego warszawskiego wyznaczyć 3,160 rubli rocznie z sum skarbu państwa, wpisując tę sumę w odpowiednie rubryki wydatków budżetu ministeryum oświecenia; 2) Zmieniając Najwyżej zatwierdzone 11 (23) lutego 1874 roku postanowienia komitetu do spraw Królestwa Polskiego o zastósowaniu do gimnazyów realnych okręgu naukowego warszawskiego ustawy i etatów szkół realnych pod zarządem ministeryum oświecenia (zbiór praw, tom XLIX, Nr 53,147), postanowić: lekcye wszystkich przedmiotów naukowych ustanawiają się godzinne. Jego Cesarska Mość zdanie to Rady państwa, w dniu 2-gim (14-m) ubiegłego miesiąca lutego, Najwyżej zatwierdzić raczył i rozkazał wypełnić. O takim rozkazie Najwyższym p. minister oświecenia w komunikacie z dnia 18 ubiegłego lutego (2-go marca) pod Nr. 2024 raczył mnie zawiadomić, dla odpowiedniego rozporządzenia, dodawszy, że w stosunku do oznaczonych 3,130 rs. powinny być dodane w 11 gimnazyach okręgu naukowego warszawskiego, w których jest wykładany język polski, po 5 lekcyj tego języka, a w 3 szkołach realnych: warszawskiej, łowickiej i włocławskiej po 8 lekcyj tego przedmiotu, licząc po 50 rs. za każdą godzinę roczną, zgodnie z następującem: 1) Ponieważ, według ustawy gimnazyów męzkich, ilość tygodniowa lekcyj języków niemieckiego i francuskiego równa się w nich dziewiętnastu, postanawia się taka sama ilość lekcyj języka polskiego. 2) Powiększoną w ten sposób ilość lekcyj języka polskiego rozłożyć tak: w klasie przygotowawczej 3 lekcye, w I-ej 2, w II 3, w III 2, w IV 2, w V 2, w VI 2, w VII 1, w VIII-ej 1, razem 19. 3) Co do rozszerzenia wykładu języka polskiego w wyższych klasach, w VII i VIII, ułożyć co do tych klas program wykładu historyi literatury polskiej, jeżeli zaś wypełnienie tego będzie uznane przez radę pedagogiczną gimnazyum za niewygodne, w takim razie lekcye języka polskiego z klas tych powinny być przeniesione do klas przygotowawczej i pierwszej. 4) Z powodu niedogodności we względzie dyscyplinarnym, wypływających z tej okoliczności, iż na zasadzie punktu 3-go zbioru zmian w Najwyżej zatwierdzonej dnia 30 lipca (11 sierpnia) 1871 r. ustawy o etatach gimnazyów i progimnazyów pod zarządem ministeryum oświecenia, przy zastósowaniu ich do gimnazyów i progimnazyów okręgu naukowego warszawskiego, lekcye języka polskiego postanowione są tylko dla żądających tego, i na tych lekcyach nie są obowiązani być obecnymi wszyscy uczniowie, wyznaczyć dla tego przedmiotu pierwsze i ostatnie lekcye codzienne, poruczywszy nauczycielowi etatowemu tego przedmiotu taką ilość lekcyj, jaką rada pedagogiczna jemu przeznaczy, a lekcye dodatkowe rozdzielić pomiędzy innymi nauczycielami gimnazyum, mogącymi wykładać ten język. Do tego uważam za potrzebne dodać, iż ze swej strony jabym uważał za najdogodniejsze wyznaczyć dla lekcyj języka polskiego tylko godziny ostatnie wykładowe, a do wyznaczenia pierwszych uciekać się tylko w takim razie, jeżeli napotka się jaka trudność w rozkładzie lekcyj w ogóle.“

Sprawy zagraniczne.

Anglia.

Polityka „homerulerów“ ma jasno wytknięty program: oderwanie Irlandyi od Anglii. Najpierw przestać płacić lordom ziemskim rentę (znane hasło: *no rent)*, zniszczyć ich przez to, a następnie zniszczonych i zubożałych razem z resztą biurokratycznych przyborów rządu angielskiego wypędzić; oto etapy, po których stronnicy niezależności Irlandyi chcą dojść do swego celu.

Zwyczajne środki niewystarczyłyby przeciw tej dążności, bo kiedy o opór przy ściąganiu renty dzierżawnej, o przymuszanie wszystkich dzierżawców do niepłacenia jej, o nadużycia i mordy przytem zachodzące, chciano stawiać winnych przed sąd przysięgłych, który jest jedynie kompetentnym, sąd ten z łona ludności irlandzkiej powołany, uwalniał winnych.

Chwycono się więc nie środków ale półśrodków wyjątkowych. Więziono podejrzanych o podżeganie na podstawie bilu wyjątkowego, ale to nie pomagało i zaburzenie stawało się coraz większe. Proponowano na drodze ustawodawstwa zniżenie rent; Irlandya zostająca pod grozą konspiracyi „homerulerów“ nie przyjęła proponowanej ulgi.

Tyle zrobił dotąd Gladstone, i widocznem było, że środki te nie osiągną żadnego rezultatu. Potrzeba zmiany była widoczną, ale jaką miała być ta zmiana? i kto ją miał zaprowadzić? to było właśnie kwestyą bieżącą.

W Anglii bywa zwykle tak, że kiedy whigowie nie mogą przeprowadzić chwilowo swych zamiarów, biorą je w ręce torysi.

Torysi postawili więc swój program. Salisbury był jego tłumaczem. Program jasny i niegrzeszący półśrodkami. Pod agraryjnym względem: ułatwienie zakupna dzierżawionych gruntów na własność. Rząd zaciąga pożyczkę i daje na to pieniądze. Oszacowanie gruntów ma tak być odmierzonem, aby procenta roczne od kapitału zaciągniętego łącznie z opłatą na amortyzacyę nie przewyższały nigdy dzisiejszej renty. Amortyzacya ma się uskutecznić w stosownie krótkim czasie. Zdaniem torysów, ludzie w ten sposób uwłaszczeni, zamienią się z czasem z burzycieli w stróżów porządku społecznego. Dopóki to nie nastąpi, trzeba jednak pomyślić o przywróceniu porządku energicznemi środkami. Więc precz z półśrodkiem więzienia podejrzanych, a natomiast ogłoszenie stanu oblężenia i sądy doraźne na dopuszczających się zbrodni i na podżegaczy.

Gladstone wiedział, że będzie musiał ustąpić z gabinetu, żeby nie tamować drogi torysom do przeprowadzenia programu, którego nagłość zaczęła Anglia uznawać. Chwycił się więc innego, prawdziwie rozpaczliwego środka — środka podawanego oddawna przez radykalistów. Środek ten polega na tem, aby spytać się przywódzców „homerulerów“: czego chcą chwilowo, żeby się, choć na czas jakiś zadowolić i żeby w Irlandyi zapanował pozór pokoju. Pertraktacyj tych podjął się Spencer, znany wicekról Irlandyi. Środek ten zaniepokoił w Anglii nietylko torysów, ale wszystkich nawet umiarkowanych liberałów. Forster odmówił swego współdziałania. Przewidują wszyscy, że Parnelliści zrobią ugodę, która wpływ ich i siły wzmocni, a zrobią ją bez zrzeczenia się głównego swego programu, i że dalszem następstwem tej ugody będzie oderwanie Irlandyi od Anglii. Mówią, że nawet Chamberlain obawia się takiego skutku dalszych zamiarów Gladstona i miał dla tego odmówić przyjęcia ofiarowanego mu po Forsterze urzędu.

Zwątpieniu Anglii odpowiadają w Irlandyi znakami żywej radości. Tam palą ognie po górach i obchodzą święto tryumfu.

SPRAWOZDANIE

z naukowych i administracyjnych czynności

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,

dokonanych w roku 18⁸¹/₈₂,

złożone przez sekretarza jeneralnego

Dra Józefa Szujskiego.

(Dokończenie).

Akademia administrowała niemniej starannie funduszami, powierzonemi sobie w celach naukowych, bezpośrednio jej nietyczących. Zrealizowanym został do sumy 10,500 rubli staraniem Mecenasa Wrotnowskiego w Warszawie zapis Dra Katarzyńskiego na stypendya; resztę, po strąceniu należytości sądowych, rychło zapewne otrzymamy, poczem wola testatora niezwłocznie wprowadzoną będzie w wykonanie. Z procentów zapisu ś. p. Kaspra Bieleckiego, którego sprawa ciągnęła się dłużej, bo od r. 1877, można było w tym roku rozpisać znaczniejszą liczbę konkursów stypendyjnych dla uczniów tutejszego Uniwersytetu, połączonych z dostarczeniem rozprawy z zakresu historyi literatury polskiej, lub utworu poetycznego, za dobry uznanego. Rada szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu, administrująca funduszem stypendyjnym ś. pamięci Dra S. Gałęzowskiego, zawiadomiła komitet wykonawczy akademicki w Krakowie, że na rok obecny przeznacza nowe, jednorazowe stypendyum 2000 fr. dla pragnącego się udać w naukową podróż docenta Uniwersytetu. Komitet ograniczył to jednorazowe stypendyum dla humanistów, postanowił też zgodnie z myślą Rady nadzorczej, aby stypendyum 5000 fr. przeznaczone, jak wiadomo, na wykształcenie przyszłych profesorów Uniwersytetów polskich, co czwarty rok przeznaczać dla humanistów.

Dary, otrzymane w książkach i przedmiotach muzealnych, znajdą wdzięczne wspomnienie w Roczniku Zarządu, tutaj niech nam wolno będzie podnieść, że od wdowy po ś. p. Karolu Hoffmannie, członku naszym, otrzymaliśmy przed terminem, jego wolą ostatnią zakreślonym, 24 obrazy, znakomitemi opatrzone nazwiskami.

Stosunki z towarzystwami naukowemi powiększyły się w tym roku wymianą publikacyj z Tow. starożytniczem szląskiem, Akademią rumuńską w Bukareszcie, Muzeum dla etnografii w Lipsku, Muzeum narodowem w Peszcie.

W składzie Akademii wybory zeszłoroczne pokryły w znacznej części ubytki, śmiercią sprawione. Powołały one na korespondenta Wydziału filologicznego Dra Emila Ogonowskiego; na członka czynnego krajowego Wydziału historyczno-filozoficznego: Dra Emila Rittnera, na zakrajowego w tymże Wydziale Dra Władywoja Tomka, na zagranicznych JE. Dra Carlssona i Dra Jakóba Caro; na korespondentów: Dra Stanisława Smolkę, Dra T. Wojciechowskiego i Dra W. Zakrzewskiego; w Wydziale matematyczno-przyrodniczym na członka czynnego Dra Bronisława Radziszewskiego, na korespondenta JE. Hr Włodzimierza Dzieduszyckiego. Na temże samem posiedzeniu powołała Akademia jednomyślnością głosów Dra Józafa Majera na Prezesa swego w najbliższem trzechleciu.

Cenny przyrost sił akademickich nie uchronił nas od strat nowych w członkach zwyczajnych i nadzwyczajnych. Opuścił nas pełen zasług członek Wydziału filologicznego Dr Kar. Mecherzyński, b. profesor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie, autor kilku dzieł w swoim zawodzie i pięknej pracy: O magistratach miast polskich; do końca życia oddany naukowym badaniom i czynny udział biorący w działaniu Akademii naszej. W nadzwyczajnym członku: Drze Franciszku Nowakowskim, Wydział tenże stracił niemniej gorliwego uczestnika. Oddany zrazu historyi, ś. p. Nowakowski poświęcił się następnie gorliwie pedagogicznym, bibliograficznym i naukowym pracom i z młodzieńczym prawdziwie zapałem obejmował do końca życia żywotne sprawy szkolnictwa i czystości języka ojczystego. W obu straciła Akademia, stracił Wydział jej, uprawie języka szczególniej oddany, reprezentantów dawnej tradycyi, o prawidłowy jego rozwój skrzętnej, o gruntowną znajomość najlepszych wzorów przeszłości opartej, w obu przychylne i rozwoju instytucyi gorąco pragnące serca. W *matematyczno-przyrodniczym Wydziale* straciliśmy Dra Ignacego Czerwiakowskiego, b. profesora botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, który pierwszy opracował u nas fizyologię roślin w swej Botanice ogólnej, a w obszernem dziele Botaniki szczegółowej położył niemało zasług, przyczyniając się do uzupełnienia nomenklatury botanicznej polskiej, i nadzwyczajnego członka Jana Kantego Steczkowskiego, autora, który wzorową posługując się polszczyzną, pozostawił cenne prace w zakresie matematyki popularnej. W obu sędziwych nieboszczykach przyszło nam żegnać, znikające już dawnych profesorów i uczonych typy, krzepkie do końca życia, nie bez cechy pewnego polsko-krakowskiego patryarchalizmu, schodzących ze świata po długich latach pracą i miarą wypełnionego żywota. Tragicznie odbija przy nich przedwczesna śmierć członka korespondenta Wydziału matematyczno-przyrodniczego Dra Juliana Grabowskiego, zdolnego, energicznego i umiejętnego pracownika na polu Chemii, który, sprowadziwszy sobie śmiertelne kalectwo bohaterskiem ratowaniem nieszczęśliwych w oblężeniu Strasburga w r. 1870, walczył z skut-

kami jego przez lat dwanaście, aż w końcu uległ cierpieniom, unosząc z sobą do grobu położone w nim liczne i sprawiedliwe nadzieje.

Ruch naukowy w wydziałach i komisyach, niemniej ruch wydawniczy jest niezaprzeczenie w ciągłym wzroście w Akademii naszej. Wydział *matematyczno-przyrodniczy* wydał w tym roku tomy VIII i IX *Rozpraw* i *Sprawozdań z swych posiedzeń*, tom VI i VII *Pamiętnika* i pierwszy tom dzieła p. Władysława Taczanowskiego pod tytułem: *Ptaki krajowe*. Na posiedzeniach przedstawiono 30 rozpraw, z których 27 przyjęto, a mianowicie 8 rozpraw z zakresu Fizyki pp. Fabiana, Olearskiego, Wróblewskiego, Witkowskiego, Dziewulskiego, Merczynga, Trojanowskiego, Edwarda i Władysława Natansonów; 5 z zakresu matematyki pp. Żmurki, Frankego, Karlińskiego i dwie Kretkowskiego; z zakresu chemii rozpraw 5 pp. Olszewskiego, Lachowicza, Schramma i dwie p. Brandowskiego; z zakresu botaniki 5: pp. Godlewskiego, Szyszyłowicza, trzy p. Rostafińskiego; 3 z zakresu zoologii: pp. Wierzejskiego, Kulczyńskiego, Nowakowskiego; z anatomii dwie prof. Brodowskiego i p. Kamockiego. Członek T. Żebrawski złożył nadto wypracowany przez siebie: Słownik wyrazów w budownictwie używanych, członek Rostafiński materyały do słownika pojęć botanicznych, członek Czyrniański: Słownictwo chemiczne, które rozesłane zostało między fachowych polskich, celem ustalenia zasad tego słownictwa i powszechnego ich przez chemików naszych przyjęcia. Redakcyą pism i wydawnictwem Wydziału trudnił się Sekretarz czł. Stefan Kuczyński.

Komisya fizyograficzna Wydziału czyniła zwykłe postrzeżenia meteorologiczne, fitofenologiczne, zoologiczne i wodostanowe na zaprowadzonych od kilku lat stacyach, które zestawili i obliczyli pod kierunkiem czł. Karlińskiego, pp. Ralski i Bidziński. Dr Wierzbicki zbierał i zestawił postrzeżenia magnetyczne, czynione w Krakowie, oraz wiadomości o gradobiciach. P. Bieniasz złożył jako rezultat swych badań z polecenia komisyi dokonanych, dwie szczegółowe mapy geologiczne z okolic Monasterzysk, Tyśmienicy i Tłumacza. Czł. Alth z p. Bieniaszem prowadził badania geologiczne w Pieninach i okolicach Szaflar, p. Gotfryd Ossowski badał paleontologię jaskiń Mnikowskich i niektórych tatrzańskich, Dr Zaręczny okolice Krakowa, którym poświęcił cztery specyalne mapy geognostyczne, p. Jelski skały nummulitowe tatrzańskie. Zarząd kopalni Swoszowickiej przesłał też komisyi, wraz z cennym opisem i planami kopalni, geognostyczne i mineralogiczne z niej okazy. Rozbiorami wód krajowych trudnili się pp. Olszewski i K. Krzyżanowski, fauną krajową na osobnych wycieczkach z polecenia komisyi pp. Wierzejski, Kotula, Bąkowski, Justyn Karliński, florą czarnohorską p. Rehman. Rozpraw z zakresu fauny i flory do sprawozdań fizyograficznych dostarczyli nadto pp. Holzer, Krupa, Dr Zapałowicz, prof. Kotula, prof. Łomnicki, Turczyński, p. Józef Bąkowski i Justyn Karliński. Zbiorami muzealnemi komisyi zajmował się p. Jelski, redakcyą Sprawozdań Dr Kuczyński z pomocą przewodniczących sekcyj Altha, Czyrniańskiego, Karlińskiego, Rostafińskiego i sekretarza komisyi p. Władysława Kulczyńskiego.

Prace *Komisyi antropologicznej* ogłoszone częścią w V tomie jej Zbioru wiadomości, częścią mające wypełnić VIty, były, jak od początku, trojakiego gatunku. Pod względem *antropologiczno-archeologicznym* dostarczyli poszukiwań: p. Rulikowski z Ukrainy, p. Popowski z rozkopanych dziewięciu mogił tamecznych, p. A. Breza, tudzież p. Liban z Borku Fałęckiego, p. Z. Radzimiński ze wsi Siwek na Wołyniu, p. C. Berezowski z Buków w powiecie Skwirskim. — P. Ossowski prowadził dalej z pomyślnym skutkiem poszukiwania w jaskiniach Mnikowskich. — Z działu Antropologii właściwej, obliczenie trwania życia ludności chrześciańskiej w Krakowie, dokonane poprzednio przez Dra Majera, uzupełnił Dr Buszek podciągnięciem pod rachunek lat dalszych, tudzież ludności żydowskiej. *Spostrzeżeń antropometrycznych* dostarczył Dr Mazurkiewicz z Krosna; a Dr L. Dudrewicz z Warszawy zestawił pomiary antropologiczne dzieci warszawskich od 2go do 15go roku życia. — Do etnologii dostarczyli opracowań i materyałów ks. Siarkowski (Lud i pieśni ludowe z okolic Pinczowa), p. J. Karłowicz (bajki, podania i legendy z kilku powiatów Litwy), p. Popowski (obrzędy i pieśni weselne z Ukrainy), p. L. Hodoly (Podania i wierzenia o zwierzętach i roślinach w Galicyi wschodniej, p. Gustawicz (o roślinach w etnografii), p. Z. Glogier (zagadki ludowe z nad Narwi i Buga).

Wydział historyczno-filozoficzny wydał w tym roku XIV i XV tom *Sprawozdań*, a drukuje V tom *Pamiętnika* wspólnie z filologicznym. Przedstawiono mu w ogóle rozpraw 14, jednę z zakresu filozofii (Dra M. Straszewskiego), 9 z zakresu historyi (pp. Bobrzyńskiego, Piekosińskiego, Smolki, A. Sokołowskiego, Wojciechowskiego, X. Bukowskiego, Szaraniewicza), czterech z zakresu prawa (pp. Bobrzyńskiego, Darguna, Krzymuskiego i Zolla).

Z komisyj jego: historyczno-prawnicza wydała jako tom VI starodawnych prawa polskiego pomników: *Dekreta Sądów królewskich* za Zygmunta I, od 1507 — 1531 pod redakcyą M. Bobrzyńskiego, źródło wielkiej wagi do dziejów procedury w Polsce. Zajmowała się komisya prawnicza żywo sprawami bieżącego prawodawstwa, kraj nasz bezpośrednio obchodzącemi, jak sprawą projektowanego ograniczenia podzielności gruntów, wobec upadku naszej drobnej posiadłości tak pożądanego, oraz ustawą o rybołowstwie w wodach krajowych. Komisya historyczna zdołała, prawda że z wkroczeniem w tegoroczne fundusze, dostarczyć większej niż kiedykolwiek liczby publikacyj: w kategoryi *Scriptores: Sprawozdania* z zjazdu historycznego imienia Długosza pod redakcyą pp. Bobrzyńskiego i M. Sokołowskiego, oraz Igo tomu: *Historia domus professae S. J. ad S. Barbaram* do r. 1600, staraniem Józefa Szujskiego; w kategoryi *Monumenta medii aevi historica* olbrzymiego tomu *Kodeksu dyplomatycznego W. Ks. Witolda* z królewieckich i petersburskich archiwów, pracą i staraniem Dra A. Prochaski, oraz drugiej, obszerniejszej części *Kodeksu dyplomatycznego miasta Krakowa*, obejmującej jego pomniki ustawodawcze (wilkierze), staraniem czł. Dra F. Piekosińskiego; w kategoryi nareszcie *Acta historica*: drugiego tomu *Archiwum* paryskiego do dziejów króla Jana III (praca Dra K. Waliszewskiego), oraz drugiej części *Pism* do dziejów i spraw Jana Sobieskiego przed jego elekcyą, pracy p. Fr. Kluczyckiego, zamkniętej szczegółowym do obu części indeksem. Z dyaryuszów sejmowych wedle planu utworzenia seryi *Monumenta comitiorum Poloniae*, przypada na ten rok dyaryusza 1672/3/4. *Lauda ziemi Dobrzyńskiej* są w druku; niemałą trudność w ich wydaniu stanowią niestety niepoprawne ich odpisy, nam przesłane. Praca nad dalszym ciągiem *Listów Hozyusza*, jak i nad *Aktami królewskiemi* Sobieskiego postępuje dalej. Przygotowawcze prace nad IVtym tomem *Monumenta Poloniae historica*, prowadzone we Lwowie, doznały niestety, przewłoki w skutek choroby długotrwałej, a i dla nas głęboko dotkliwej, gorliwego członka naszego, prof. Ksawerego Liskego.

W komisyi archeologicznej dokonano kosztownego i ważnego wydawnictwa: *Monumenta praehistorica Poloniae* (zabytki Prus królewskich) pracą p. G. Ossowskiego, ogłoszeniem zeszytu drugiego z licznemi tablicami. Postanowiono zająć się dalej wydawaniem *Wykazów* zabytków archeologicznych wedle porzeczy, które wykazy pozwolą nareszcie objąć całość, a w części i naukowy związek poczynionych odkryć archeologicznych na ziemiach polskich. Zużytkowane tu być mają materyały po ś. p. Podczaszyńskim, oraz X. Brykczyńskiego poszukiwania w Płockiem. Wycieczki przedsięwzięto: p. A. H. Kirkor w okolice Tarnopola i Zaleszczyk, inni członkowie komisyi w okolice Baranowa i Tarnobrzega, oraz celem zbadania cmentarzyska w Wilkuszowicach pod Bochnią. P. Ziemięcki czytał na posiedzeniach komisyi swoje studya nad skarbem Michałkowskim, z których jednak ogłoszeniem wstrzymuje się komisya aż do wydania przez właściciela tablic z podobiznami przedmiotów; X. Polkowski o zabytkach w skarbcu kościoła katedralnego krakowskiego, niemniej o jego zabytkach gobelinowych, którym poświęcił osobne kosztowne swoje publikacye.

W Wydziale filologii, literatury i historyi sztuki przedstawiono na posiedzeniach rozpraw dziewięć, z tych z zakresu lingwistyki trzy (czł. Lucyana Malinowskiego i p. T. Wierzbowskiego), z historyi literatury powszechnej i polskiej sześć (Dra K. Morawskiego, czł. Wł. Wisłockiego, X. kan. Polkowskiego, A. Rzążewskiego, Hanusza oraz Kallenbacha). Komisya językowa Wydziału wydaje III tom swoich Sprawozdań, mieszczący prace badawcze nad zabytkami języka staropolskiego pp. Zawilińskiego, Hanusza i Blatta. Nowego materyału do języka staropolskiego dostarczyli pp. Hanusz, Teodor Wierzbowski, M. Witkowski, Biskupski. Wypisów do Słownika staropolskiego dostarczyli: pp. czł. A. Bojarski, który wziął na siebie *Status Wiślicki*, Brückner, Hanusz, Kallenbach, Porembowicz, Blatt. Jak wiadomo, słownik ten jest najbliższem komisyi zadaniem; jakoż pomimo mnożącego się materyału zbliża się szybko czas, gdy do ułożenia jego przystąpić będzie można.

Praca nad *bibliografią polską* prowadzona z rzadką wytrwałością przez członka K. Estreichera z pomocą szczupłego komisyi bibliograficznej funduszu zwróciła się obecnie ku zestawieniu chronologicznemu druków polskich XV, XVI, XVII i XVIII stólecia, którego tom pierwszy jest na ukończeniu. Nie potrzebujemy zwracać na to uwagi, ile wartości dla reszty badań historycznych i historyczno-literackich ma takie podanie bibliograficznego synchronizmu: podniesiemy za to, że bibliografia ta objęła i rzeczy ruskie w Polsce drukowane i zestawiła w ten sposób całość ogromnego drukarskiego ruchu polskiego (73 000 druków) w cztérech stóleciach, stawiając w należytem świetle cywilizacyjną Polski zasługę na wschodzie Europy.

Ukończono druk *Katalogu rękopismów biblioteki* i archiwum uniwersyteckiego czł. Dra Wł. Wisłockiego, dostarczając jeden z nieoszacowanych kluczów do dziejów naszej, średniowiecznej szczególniej oświaty. Byłoby wysoko pożądanem, aby w ślad za tym i Zakładu Imienia Ossolińskich katalogiem, poszły inne, pozwalające wglądnąć naukowo w nasze skarby rękopismienne. W tej myśli komisya dla historyi literatury w Polsce wydaje katatog rękopismów kapituły krakowskiej X. Polkowskiego. W innych kierunkach taż komisya ogłosiła w drugim tomie swego archiwum, oprócz rzeczy już w przeszłym zapowiedzianych roku: Metrykę uczniów Polaków na uniwersytecie lipskim, dostarczoną przez Dra S. Tomkowicza, bibliografię historyczno-literacką ostatnich lat przez czł. W. Wisłockiego. Prace nad *Corpus poëtarum latinorum Poloniae usque ad Kochanovium* postępują dalej. Komisya oświadcza gotowość wydawania w swojem Archiwum katalogów rękopismów mniejszych zbiorów rękopiśmiennych, coby przyspieszyło ich poznanie.

Historya sztuki w Polsce jest przedmiotem osobnej komisyi w Wydziale filologiczno-literackim. Trudni ona się dalej zabytkami Piastowskiej naszej architektury, której niejeden pomnik niestety, szczególniej za kordonem, staje się pastwą bezpowrotnej zagłady. Tak zbadał czł. Wł. Łuszczkiewicz kościół św. Jakuba w Sandomierzu, kościoły klasztorne w Wąchocku i Jędrzejowie. Zastanawiano się także nad programem prac, przedsięwziąść się mających dla zbadania malarstwa cechowego w Polsce XIV i XV wieku. Czł. kor. M. Sokołowski czytał na posiedzeniach komisyi swoje „Przyczynki do dziejów pierwotnej kultury“.

Tak wierną pozostała i w tym roku Akademia swemu pierwotnemu planowi działania, polegającemu na tem, aby garnąć do siebie prace naukowe wogóle, w polskim pisane języku; w zakres zaś badań rzeczy polskich, tj. dziejów w każdym kierunku, prawa, przyrody i języka wkraczała za pomocą komisyi swoich z własnem początkowaniem. Plon w wydawnictwach był w tym roku stosunkowo większy, niż w innych, udział sił starszych i młodszych, które zawsze ochotnem witamy sercem, jeżeli nam rzecz poważną przynoszą, żywy i ochotny. Gdybyśmy z sprzedaży naszych wydawnictw, a więc z popytu za naszemi książkami, chcieli mierzyć nasz stosunek do ogółu publiczności oświeconej i w tym i w poprzednich latach, smutny musielibyśmy postawić za to horoskop. Ale los to powszechny książek ściśle naukowych, nietylko u nas, lecz i na zachodzie, chociaż niezawodnie tam — w daleko mniejszej mierze. Mała stosunkowo używa ich liczba, a wśród niej ci, co należąc do naszego grona, mogą się w nie zaopatrzyć; oraz zakłady biblioteczne i naukowe, ogółowi dostępne, które je także od nas bezpłatnie otrzymują. Tam one spełniają misyę podawania świeżych i podniecających do pracy badań i podawania nieznanego przedtem materyału. Praca ta rośnie, czujemy to, czujemy po udziale w naszych robotach i wydawnictwach. Praca ta działa i na literaturę bieżącą, w której od kilku lat przybywa pism poważnych miesięcznych, w której obok smutnej zawsze powodzi bezmyślnego pisarstwa z dnia na dzień, dostrzega się przecież coraz większą liczbę rzeczy, na studyach opartych. Nie nasza w tem niezawodnie wyłączna zasługa, ale powiedzieć sobie możemy: *pars eorum fuimus*. Postęp w tym kierunku zaś doczekać nam się pozwoli coraz powszechniejszego trafnego pojęcia o celu, właściwych zadaniach i potrzebie instytucyi, niedosyć zrozumiałych tym szczególniej, którzy wartość prac i usiłowań, dla społeczeństwa podejmowanych, mierzą przedewszystkiem częstą z niem i żywą wymianą myśli. U nas jest ona niemożliwą, objawy czynności naszej w szczupłem zamknięte kole, skutki mozolnej często i bardzo mozolnej pracy nie odrazu widzialne. Niechże więc ci, którzy ją podejmują, mają przynajmniej tę błogą otuchę, że im towarzyszy z daleka przychylna i cierpliwa sympatya społeczeństwa, wyrozumieć cel i zbudować się umiejąca przykładem ich wytrwałości.

Poznać nas samych, poznać w każdym kierunku, oto, jak wyłuszczyliśmy tylekroć samym obrazem prac naszych, właściwy, specyalny, narodowy cel Akademii naszej. Poznanie to odbywa się ścisłą, naukową, namiętnościom niedostępną drogą, drogą szukania prawdy. Jako takie, zdajemy sobie z tego sprawę, może ono być, jeżeli nie w sporze, to w sprzeczności z ruchem uczuć i namiętności chwili. Ale im ta chwila żywszą, im groźniejszemi, niespokojniejszemi, a nawet wstrząśnienia gotującemi zaciąga się widnokrąg przyszłości, od nas niezależnej: tem bardziej podobno zależeć powinno na zbliżeniu chwili, w której potrafimy spełnić wzniosłe wezwanie poety:

O poznaj sam siebie...

Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju,
W zamęcie miarą i strojem w rozstroju!

Ten spokój, ta miara, ten strój, nie samej on tylko nauki zdobyczą... w głębie swego sumienia, w surowy obrachunek z Bogiem i najwyższemi obowiązkami wejść powiniem naród, który je chce otrzymać, ale i nauka jedną z tych potęg ludzkich i praca naukowa jedną z tych sił, podnoszących i krzepiących, co dają spokój, miarę i strój społeczeństwu, które je zbroją na „niepokoju burze“, na „zamęt i rozstrój!“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 maja.

W sali radnej odbędzie się w poniedziałek 18go b. m. o godzinie 6 wieczorem walne zebranie stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, na którem obecnym będzie także ks. biskup Dunajewski jako protektor stowarzyszenia.

— **Jarmark** krakowski kończy dni swoje w dwudziestej siódmej wiośnie. Dziś o 6 wieczorem zabrzmi pożegnalny głos ratuszowego dzwonka, który go witał wesoło na wiosnę roku 1856. Pięćdziesiąt trzy jarmarków odbytych w ciągu lat 26-ciu złożyły dowód, że były zbytecznemi, i dla tego uchwałę Rady miejskiej znoszącą jarmarki krakowskie uważać można za spełnienie życzeń prawie całego miasta.

Życzyćby także należało, aby wiele innych w całym kraju zbytecznych jarmarków tego samego doczekało się losu. W Galicyi na 1435 milach kwadratowych, w 274 miejscach, bywa przeszło 2 000 jarmarków, a oprócz tego 10,000 targów w jednym roku! Przypuściwszy, że w przecięciu na każdym jarmarku lub targu bywa tylko 1,000 ludzi, wypadnie, że w jednym roku traci kraj tym sposobem dwanaście milionów dni roboczych. To znaczy stratę pracy, którą wykonaćby mogło 1000 ludzi, pracując przez lat trzydzieści. A to w samej Galicyi!

W królestwie kongresowem równie nie lepiej: na 2312 mil kwadratowych, w 416 miejscach, odbywa się 2323 jarmarków, oprócz zwykłych tygodniowych targów.

W Galicyi wniesiono na sejm zeszłoroczny mnóstwo podań o zniesienie lub zredukowanie liczby jarmarków; pierwsze pospieszyły w tej mierze Rady powiatowe: przemyska, łańcucka, pilznieńska, buczacka, bialska, jarosławska; samborska, brzeżańska, nadworniańska, śniatyńska, dąbrowska, brzozowska, ropczycka, rudzka, sanocka, tarnowska, gorlicka, zbarazka — za niemi wiele innych; dotąd jednak nie doczekały się upragnionego skutku swoich podań.

W królestwie kongresowem jarmarki mają uledz także wielkim zmianom i redukcyi; dzienniki już dawno donosiły o zamierzonych w tej mierze reformach. Jarmarki mają być tam podzielone na dwie kategorye: większe i mniejsze czyli lokalne, a tak pierwsze jak drugie mają być ściśle zastósowane do koniecznych miejscowych lub okolicznych potrzeb.

— **Do Komitetu** „Opieki weteranów z r. 1831“ wpłynęły następujące składki od członków nowo zapisanych od 1go do 6go maja b. r. Rocznie: pp. Wilhelm Homolacz 5 złr., Żywicki 4 złr., X. proboszcz Smoliński 2 złr., X. proboszcz Jaglarz 10 złr., Merak 2 złr., Jankowski 5 złr., Stanisław Politalski 5 złr. Klobasa (jednorazowo) 100 złr. Rocznie: W. Chełmecki 4 złr, Stanisław Gustawski 2 złr., Jan Wańkowicz 2 złr., Dr Wład. Lisowski 20 złr., hr. Wład. Plater 20 złr., Edward Jędrzejowicz 10 złr., P. R. 2 złr., Karol Rogawski 10 złr., Edward Miłkowski 5 złr., Feliks Poradowski 2 złr., Czesław Kozłowiecki 5 złr, Konstanty Piliński 10 złr., hr. Edmund Krasicki z Leska 10 złr.

— **Koncerta muzyki wojskowej** 56 pułku pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Langego, odbędą się w ogrodzie Strzeleckim, jeżeli właściwa sprzyjać będzie pogoda, jutro i pojutrze, jako w dwa z rzędu dni świąteczne.

— **Majówki szkolne**, które w kilku latach ostatnich „czerwcówkami“ raczej były, bo zimny i słotny zwykle maj, zmuszał odkładać je na miesiąc następny, w tym roku, dzięki wczesnej i pięknej pogodzie wiosennej, odbywają się w właściwym czasie. Od początku maja codziennie prawie uczniowie któregoś z zakładów naukowych krakowskich odbywają bądź pieszą pielgrzymkę do Panieńskich skał, Sikornika lub Woli Justowskiej, bądź wycieczkę koleją w okolice, gdzie pod okiem nauczycieli swych i zwierzchników oddają się w ciągu dnia wesołej na świeżem powietrzu zabawie, a wieczorem wracają z chorągwiami, pochodniami i śpiewem do miasta. Dziś z kolei przypada majówka wyższych klas gimnazyum Ś. Anny, która się odbędzie na Woli, z wycieczką w ciągu dnia, jeżeli pogoda pozwoli, do pięknych tej miejscowości okolic.

— **Wypadek na majówce**. W ubiegłą środę na majówce szkoły realnej zdarzył się wypadek, świadczący o godnym pożałowania braku dozoru. Uczniowi jakiemuś oparzono twarz w skutek eksplozyi prochu, którym się bawili nieostrożni koledzy, tak, że byłby mógł wzrok utracić, gdyby nie rychła pomoc, a w każdym razie naraził się na długą i ciężką chorobę. Wobec majówki, którą mają odbyć uczniowie gimnazyum Ś. Anny, dyrekcya tegoż gimnazyum wydała surowy zakaz zabierania kapsli, prochu, przyrządów do fajerwerków itp. Niewątpimy, że po niedawnym wypadku, nauczyciele z ścisłością przestrzegać będą, żeby wbrew zakazowi temu nie postępowano.

— **Równe 2 maja**. *(X. L. Ł)* Dzisiaj popołudniu zgorzało siedem domów gospodarskich w tutejszej wsi; w ogniu spaliło się 5-cioro bydła, wozy, pługi i inne sprzęty gospodarskie, a nawet skrzynie z ubraniem i pieniędzmi, które w nich były schowane. Tak nagły był pożar. Nadeszły sikawki z Dukli, z Miejsca, a z Rymanowa z nadzwyczajnym pośpiechem, przybyła także z sikawką część straży pożarnej, która energiczną swoją działalnością ochroniła resztę zabudowań wystawionych na prąd ognia od zupełnej zagłady. Na miejsce pożaru przybyli hr. Mecińscy z Dukli, p. Peszyński z Kobylan, Staruszkiewicz naczelnik sądu z Dukli i inni, którzy też współczuciem i ofiarnością powstrzymali biednych pogorzelców od strasznej rozpaczy.

— **Stanisław Szulc** właściciel dóbr Irządze w gubernii Kieleckiej, umarł w dniu 4 b. m. nagle w Warszwie, gdzie chwilowo przebywał. Zmarły należał do wybitniejszych obywateli kraju, a społeczeństwo traci w nim wytrwałego, sumiennego i zdolnego pracownika.

— **Opór władzy**. We wsi Lucyniec, gminie Oblasy, powiecie kozienieckim, włościanie miejscowi w liczbie około 60, czyli cała ludność męzka wioski, stawiła opór czynny władzy, a mianowicie komisarzowi sądowemu, wykonywającemu wyrok zjazdu. Wyrok ten zasądził właścicielowi sąsiedniej wsi Brzeście wynagrodzenie za szkody i straty, wynikłe z niedozwolenia przez włościan użytkowania z części gruntu, który ciż uważali bezzasadnie za swą własność. Włościanie stawili także opór przywołanej przez komisarza sądowego policyi. W skutku przeprowadzonego śledztwa, 50 osób zostało pociągniętych do odpowiedzialności, z tej liczby 11 podsądnych znajduje się pod kluczem. Sprawa ta przeszła już obecnie do sądu okręgowego i wkrótce rozstrzygniętą tam zostanie, jak donosi *Gaz. Kielecka*.

— **Długie życie**. We wsi Żydowie pod Kaliszem zmarła przed kilku dniami Zofia Bartoszewska w wieku lat 112, panna.

— **Szczególne samobójstwo**. *Gaz. Pol.* opowiada: Niedawno osiadły na Podlasiu p. G., zamożny ekskupiec, od roku już popadł w czarną melancholię, z czego w żaden sposób nie można go było wyleczyć. Od miesiąca jednak zaczęło się okazywać pewne polepszenie; humor powrócił, p. G. przestał stronić, a nawet mówiono sobie po cichu, że dobrze podtatusiały kawaler objawił chęć ożenienia się. W zeszłym tygodniu p. G. wyprawił suty obiad dla sąsiadów i przyjaciół, którzy byli zawstydzeni gdy przyjechawszy w zwyczajnych ubraniach, zastali gospodarza we fraku i białym krawacie, słowem po balowemu ubranego. Wkrótce po wspaniałym obiedzie, gospodarz, ciągle uprzejmy i uprzedzający dla gości, prosił ich, aby za pół godziny przeszli na drugą stronę domu, gdzie znajdą niespodziankę, poczem sam wyszedł. Zaciekawieni goście po upływie oznaczonego czasu weszli do wskazanego pokoju, struchleli jednak na widok, jaki się przedstawił ich oczom. G. leżał na sofie, urządzonej w kształcie katafalku; otoczanej wazonami kwiatów i kilku świecami; nieszczęśliwy już nie żył, a straszny był po smierci z konwulsyjnie wykrzywioną twarzą. Otruł się, jak stwierdził przybyły zaraz lekarz, sinkiem potasu.

— **Przedstawienie z przeszkodami**. Podczas przedstawienia sztuki słynnej komunistki Ludwiki Michel p. t. *Nadine*, powstał wielki skandal. W drugim akcie występuje jakiś Mikiewicz z Warszawy. Komunardzi wołali z galeryi „Niech żyje nafta!“ gwizdali, rzucali pomarańczami. Publika w parterze nakryła się parasolami; dopiero po zamknięciu gazometru, ciemność zmusiła publikę do opuszczenia teatru.

— **Zegarki z papieru**. Ameryka umiała już zużytkować papier na koła do wozów, jako materyał do budowy domów i inne tym podobne wyroby, o których się przodkom naszym nie śniło. Obecnie znowu w Berlinie, jak donosi pismo *Wochenschrift des n. ö. Gewerbevereins*, wyrabiane bywają zegarki kieszonkowe z papieru. Masa papierowa ściśnięta w prasie hydraulicznej i powleczona lakiem japońskiem, pozwala zużywać się na kółka, koperty i inne części zegarka, które twardością niewiele ustępują metalowym.

Letni teatr krakowski.

Repertoar tygodniowy.

W niedzielę 7go: *Kościuszko pod Racławicami*, po raz 42.

W poniedziałek 8go: *Noc Świętojańska* obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.**

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.**

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.**

— Dnia 5go maja pogoda, skwarno, w nocy błyskawica, grzmoty i deszcz; term. od 8·2 doszedł do 31·8 C. Barometr wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 6go stan jego był 740·3 millim., term 13·4 C.— Wiatr półn -zachodni.

W niedzielę 7go maja: ŚŚ. Flawii i Domicelli; w poniedziałek 8go: Ś. Stanisława b. m.; we wtorek 9go: Ś. Grzegorza Nazyańskiego b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek 9go b. m. od 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jagiell. Dr Stanisław Smolka: „Rokosz Zebrzydowskiego.“

O pracach Henryka Siemiradzkiego, piszą z Rzymu: Pomijając dużo większych i mniejszych szkiców, nadmienić także wypada o wielkim obrazie już skończonym, przeznaczonym do kościoła ewangielickiego w Krakowie: *Chrystus uśmierzający burzę na morzu*. — Jest to bardzo piękne płótno.— Również zwraca powszechną uwagę szkic do obrazu większych rozmiarów, który jest już rozpoczęty. Oto treść: Znana grupa marmurowa *Byk Farnezyjski*, przedstawiająca myt „tracenia Dyrcei“, podziwiana niegdyś w Rzymie, posłużyła Neronowi za temat do otwarzania tej grupy w żywych obrazach, kiedy chodziło o stracenie niewiasty. Owóż nasz mistrz w swoim obrazie ma nam przedstawić całą scenę. Szkic wyobraża cyrk, igrzyska skończone; na pierwszem planie leży byk dobity przez gladyatorów z piękną chrześcianką przywiązaną do rogów, która już poniosła śmierć męczeńską— droga przebyta przez kata i ofiarę na arenie, zbroczoną krwią i zarazem usiana kwiatami spadającemi z uwieńczonych rogów byka. Neron z całym swym dworem w bogatych strojach zbliża się, przypatrując się wdziękom swej ofiary— nowej Dyrcei. Obraz cały oświecony przeźroczysto-niebieskawem powietrzem, właściwem włoskiemu niebu— wytworna całość, również nowość treści, pozwala nam zapowiedzieć, nowy piękny obraz naszego wielkiego malarza świadczący i tym razem o niewyczerpanej jego twórczości.

Słowo w korespondencyi rzymskiej donosi, że X. Stefan Pawlicki rozpoczął w tych dniach pierwszą seryę odczytów publicznych: „O początkach Chrześcianizmu.“ Rzymska akademia *Di Religione Catolica* widząc szerzące się coraz bardziej teorye o powstaniu nauki chrześciańskiej, dążące do zapoznania objawienia, poleciła X. Pawlickiemu wystąpić z temi teoryami do walki. W pierwszej prelekcyi X. Pawlicki zajmował się teoryami Renana, Bunsena, Burnoufa, Haveta i Drapera. Pierwszy z nich utrzymuje, że cały Nowy testament zawiera się w prorokach, i że Chrystus był jedynie twórcą pewnej szkoły talmudzistów i tylko wyprowadził ostatnie konkluzye z ksiąg starego przymierza. Tu zauważył X. Pawlicki, że ze wszystkich szkół antichrześciańskich, ta jest najbliższa prawdy. W rzeczy samej Chrystyanizm co do istoty swej zawiera się w Starym testamencie i był jego dopełnieniem. Ale Renan widzi w Chrystusie jedynie mistrza, nie chcąc w nim uznać Boga, i w tem leży zdaniem prelegenta cała różnica poglądów.

Wyszedł V i ostatni tom *Dzieł Juliusza Słowackiego*, wydawnictwa p. Kazimierza Bartoszewicza, i zawiera poemata „Książę niezłomny,“ „Ksiądz Marek,“ Poema Piasta Dantyszka o piekle.“

Odbieramy następujące pismo:

W przeciągu kilku dni, odkąd *Hołd pruski* Matejki wystawiony jest na widok publiczny, zwidziło wystawę około 10,000 osób.

Mając sposobność rozmawiać z bardzo wieloma ludźmi, którzy podziwiali to arcydzieło mistrza naszego, i słysząc na sali wystawy liczne objawy wrażeń doznanych, śmiało twierdzić mogę, że na sto zdań wypowiedzianych, dziewięćdziesiąt zakończyło się wyrazami: „Ten obraz powinien w kraju pozostać.“

Życzenie to jest powszechnem, a podzielając je w zupełności, wyznać muszę, że od chwili, kiedy to arcydzieło zobaczyłem, nieustępuje z méj myśli marzenie, że takowe powinno zostać własnością muzeum narodowego w Krakowie, a tem samem własnością całego narodu.

Każdy miłujący ojczyznę i szanujący jéj dzieje, przyznać musi, że dzieło mistrza naszego, przedstawiające jedną z chwil dziejowych najwspanialszéj świetności, chwilę odźwierciadlającą wypadek historyczny, który się odbył na rynku krakowskim przed temiż Sukiennicami, w których się mieścić będzie muzeum narodowe, niepowinno przejść w obce ręce.

Zdaniem mojem, nietylko obowiązek czci dla mistrza, który obdarzony boską iskrą geniuszu, swym duchem przenika zamglone przeszłości czasy, wtajemnicza się w dzieje narodu i odtwarza mistrzowskim swym pędzlem, najwybitniejsze epoki z tych dziejów, a tym sposobem malując historyę Polski, uczy jéj nietylko nas, ale i obce narody, historya ta bowiem, bez tłumaczenia jéj na obce języki staje się zrozumiałą dla całego świata, otóż nietylko przez cześć dla téj niezmordowanéj a zarazem jenialnéj pracy, ale ze względu na chwałę, na godność narodu niepowinniśmy pozwalać, aby to dzieło przeszło w obce ręce, gdyż zadaniem jego jest przypominać plastycznie najpóźniejszym pokoleniom naszym, czem byliśmy, czem byli ci, którzy są dziś najnamiętniejszymi naszymi wrogami, a czem my dziś jesteśmy. Z tego obrazu czerpać téż można naukę, czem być powinniśmy.

Nie mamy wprawdzie tak możnych mecenasów, którzyby byli w stanie ponosić takie ofiary, aby przez zakupno obrazu dla muzeum narodowego powszechnemu życzeniu dogodzić. Dla tego téż właśnie dzieło to, pobudzające mimowoli, każdego Polaka do skupienia ducha, do wejścia w siebie, do zastanowienia się głębszego nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, powinno być okupione, chociażby skromniutką ofiarą ze strony najszerszych kół naszych braci wszelkiego stanu i wyznania.

Droga składki publicznéj, zwyczajnéj, zwłaszcza u nas, gdzie we wszystkich przypadkach, a tych niestety jest zbyt wiele, odwołują się do znanéj ofiarności zawsze prawie jednych i tych samych osób, jest trudna i przykra, przykra dla tych co dają, a przykrzejsza jeszcze dla tych, którzyby tego ciężkiego obowiązku zbierania składek podjąć się musieli. Z tych więc powodów ta droga nie zdaje mi się właściwą do dopięcia celu.

Ale jest inny sposób, sposób nieomylny, którym się przezwycięża wszelkie przeszkody, który przełamuje wszelkie trudności, który cudów dokonywa! Tę potęgę posiada każde społeczeństwo, każde użyć jéj może skutecznie w danym wypadku, a potęgą tą jest: solidarne poczucie ogółu do spełnienia pewnego obowiązku. Przy takiem poczuciu można dokonać z łatwością na pozór rzeczy niemożliwych.

Sprawa wyżej poruszona wydaje mi się tak ważną, tak szczerze i głęboko jestem nią przejęty, że narażając się może na nieprzychylne przyjęcie wniosku mego i na surową krytykę, pomimo tego pragnę zainteresować ogół tą kwestyą i nie waham się zaproponować téj siły solidarnego poczucia dla dopięcia powyższego celu.

Nie znam ceny obrazu, lecz sądzę, że na zakupno tegoż potrzeba będzie około 150,000 złr. Jest to dla nas biedaków pozornie ogromna suma,

a jednakże nie tak trudna do zebrania, gdyby naprzykład, każdy przejęty tą myślą, poczuwający się do tej solidarności narodowej, przejęty celem wzniosłym, postanowił na ten cel nie jakąś sumę znaczniejszą, ale poddał się dobrowolnie w pewnym naprzód wskazanym dniu, który byłby zarazem dniem pamiętnym w dziejach naszych, skromnemu ograniczeniu zwyczajnych wydatków, a grosz tak zaoszczędzony złożył na cel wyżej wskazany. Tą drobną przykrością dobrowolnie na się nałożoną, tem postanowieniem, aby jeden dzień żyć skromniej, niż się żyje zwykle, tem umartwieniem fizycznem, jeżeli małą przykrość tak nazwać można, okupi się dla potomności, dla przyszłych pokoleń, biesiadę duchową i pozostawi się pamiątkę wiekom następnym, że ogół narodu umiał cenić talent i miał cześć dla świetnych wspomnień narodowych.

Gdybyśmy przeto solidarnie w jak największych kołach postanowili zrobić sobie ten uszczerbek w [illegible] dniu, gdybyśmy uzyskaną stąd oszczędność, złożyli w pewnych naprzód wskazanych instytucyach, np. na prowincyi w Radach powiatowych, a we Lwowie i Krakowie w biurach Towarzystwa wzajemnego kredytu, nie wątpię, że suma ta wystarczyłaby w zupełności na dopięcie celu wskazanego. Rady powiatowe mogłyby wszystkie zebrane odesłać ze spisem dawców do dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, która przybrawszy pewne grono mężów zaufania, podjęłaby się dokonania tego dzieła.

Jestto środek niezwykły, ofiara prawie żadna, a choć w tym dniu bylibyśmy trochę głodni, to o tyle więcej dzień ten stałby się dla nas wspomnieniem bolesnéj przeszłości, ale byłby zarazem dniem, w którym złożyliśmy dowód świadczący o sile i jedności naszéj, byłby udowodnieniem tego, że wnioskowaną zasadą *viribus unitis* przezwycięża się największe przeszkody i dokonywa się dzieł wiekopomnych. Pamięć zaś wieczna téj solidarności, tego przejęcia się jedną myślą piękną, mogłaby znaleść wyraz w akcie donacyi hołdu pruskiego dla muzeum narodowego w Krakowie, do którego to aktu nazwiska wszystkich uczestników tego przedsięwzięcia dołączoneby zostały.

Myśl tę poddaję pod rozbiór opinii publicznéj, a jeżeli kierownicy téj opinii nie odmówią takowéj swego uznania, wdzięczny będę, gdy myśl ta we wszystkich pismach polskich podniesioną i do wiadomości publicznéj podaną zostanie.

Henryk Kieszkowski.

Sprawy sądowe.

Proces z powodu pożaru Ringteatru w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu rozprawy przystąpiono do przesłuchiwania organów policyjnych. Zanim atoli wezwano świadków, prokurator zrobił uwagę tréści: Przed przesłuchaniem organów władzy bezpieczeństwa nasuwa się najpierw pytanie względem odbierania od nich przysięgi. Z uwagi na to, cośmy o działalności tych organów słyszeli, nie jestem w stanie postawić wniosku, aby od którego kolwiekbądź z nich odebrano przysięgę.

Dr Markbreiter obrońca p. Landsteinera zgadza się z tem, byłby wyraźnie zastrzeżono, że nieodebranie przysięgi od tych świadków opiera się na przepisie § 170 l. 1 (podejrzenie o współwinę). — Prokurator: Jeżeli stawiałem wniosek o nieodbieranie przysięgi od tych świadków, to samo przez się rozumie się, że powyższy przepis miał być wzięty za podstawę tego.

Dr Markbreiter: Nie jestem w stanie przemawiać za tem, że organa bezpieczeństwa dopełniły swego obowiązku, zwłaszcza, że wychodzę z założenia, że zachodzi zaniedbanie obowiązków ze strony tychże organów. Dla tego zgadzam się zupełnie z powyższym wnioskiem.

Wobec tego świadkowie następni do policyi należący nie zostali zaprzysiężeni.

A. Liebl inspektor policyi zaraz po wybuchu pożaru był na pierwszem piętrze, chciał zajść do galeryi, ale gaz był zakręcony; w teatrze nie widział nikogo, a zresztą musiał zaraz z powodu dymu i gorąca zejść na dół.

To samo zeznaje policyant Jan Heger dodając, że skoro straż pożarna przybyła, poszedł na ulicę i ztąd przypatrywał się pożarowi.

Józef Kühnel był razem z inspektorem Lieblem. Gdy wyszli, usłyszał świadek od strażaków, że nie ma nikogo w teatrze. Następnie prostuje to zeznanie w ten sposób, że strażacy mówili, że nie słyszeli nikogo na górze.

W. Bielohlawek, inspektor, był zajęty około sieci ratunkowej, ale nie słyszał od żadnej z osób wyratowanych, jakoby w teatrze mieli się jeszcze ludzie znajdować, a gdyby nawet osoby te i mówiły co, to był taki hałas i krzyk na dole, że nie można było nic usłyszeć.

Świadek nie bronił nikomu wejścia do teatru i nie wie kto dał odnośne polecenie, słyszał tylko, że strażacy mówili, by nikogo nie wpuszczano, aby nie popełniono jakiej kradzieży.

Wobec tego ostatniego zeznania robi przewodniczący uwagę, że straż pożarna troszczyła się widocznie o rzeczy, które jej nie obchodzą, a nie troszczyła się o to, coby ją rzeczywiście obchodzić mogło.

Kilku innych świadków nie zeznaje nic stanowczego.

Dr Samuel Freund koncypista policyi składa przysięgę. Przed 7 godziną szedł świadek do Ringteatru i na ulicy usłyszał o pożarze; kazał donieść straży pożarnej, a sam poszedł do teatru. Na schodach było ciemno, mimo tego poszedł na górę. Już wtedy słyszał, że na galeryach nie ma nikogo. Na kurytarzu wołał świadek ciągle „tu jest wychód“ i rzeczywiście kilku ludzi odezwało się „gdzie“ i tym wskazał drogę na schody. Później znowu kilka osób wyszło. Wreszcie z powodu dymu musiał zejść na dół, gdzie i tak obecność jego była konieczna, gdyż musiał pilnować, by ludzie w sieniach nie zajmowali miejsca i nie przeszkadzali straży.

Po chwili doniesiono mu, że znaleziono trupy na galeryi. Gdy się galerye zawaliły, powstało tak wielkie wstrząśnienie, że świadek wybiegł na ulicę, a gdy znowu chciał wejść, strażacy już i nawet jego nie puścili.

Prokurator zwraca uwagę świadka, że przecież tak wielu wołało, że jeszcze ludzie są na galeryi, więc świadek zaraz z początku mógł inaczej pokierować ratunkiem. P. Freund powołuje się na to, że zeznaje pod przysięgą i przysięga jeszcze raz, że uważałby był za swój obowiązek wzbronić wejścia do teatru każdemu, ktoby mu nie powiedział, że należy do straży pożarnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Administracyi „Czasu.“

Na oświatę ludową nadesłał nam p. E. Wojnarowski z Zarzekowic 50 złr. wskutek nieporozumienia zaszłego na jarmarku w Rzeszowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 4go maja. — **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; rzepak od —·— złr.; spirytus [illegible] 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·03 do 12·72 złr.; rzepak (sierpień) od 13·13 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica złr. 231·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·80; olej rzepakowy 46·40 złr. — **Szczecin** pszenica —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąka 159 kilogram. 63·25 złr.; olej rzepakowy 70·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 5 maja. **Okowita.** Na naszem targowisku towar gotowy poszukiwany po 32·25 złr. bez podaży.

Pest 4 maja: —·— mrk. — **Wrocław**, 4 maja: w miejscu 46·20 mrk., na wiosnę 46·20 mrk. **Szczecin**, 4go maja: w miejscu 44·90 mrk., na wiosnę —·— mrk., na lipiec-sierp. —·— w sierpień-wrzesień 49·— mrk. — **Berlin**, 4go maja: w miejscu 46·25 mrk., na maj 47·75 mrk., na czerwiec-lipiec 48·25 mrk., na sierp.-wrzesień 49·60 mrk. **Paryż**, 4 maja: na ten miesiąc 61·50 frk., na czerwiec 61·75 frk., na lipiec-sierpień 61·50 frk., na wrzesień-grudzień 57·50 frk.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie podlegają od Redakcyi.

Kraków dnia 6 maja — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. Mycielski z Księstwa Poznańskiego, hr. J. A. Tarnowski z Kongresówki, Dr L. Biliński ze Lwowa, K. Chwalibóg z Grojca, K. Godlewski z Marchocic, L. Jankowski z Podola, L. H. Borg z Weener, J. Kellermann z Kańczugi, P. Sagey z Francyi, K. Schumann z Czarkowa, M. Skibniewski i A. Świderska z Galicyi, G. Heidig ze Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski donosi, że ordynaryat metropolitalny unicki lwowski ogłosił nową kurendę, w której zwraca się przeciw wszystkim pismom polskim, jakoby one występowały przeciw t. z. Konkordyi t. j. dekretowi św. Kongregacyi *de propagandia fide pro negotiis ritus orientalis* z b. października 1862 roku, który uregulował stosunki duszpasterskie cerkwi i kościoła w Galicyi. Czekamy na pełną osnowę rzeczonej kurendy — dodać atoli należy, że Konkordia z roku 1866 częściej bywała naruszaną ze strony duchowieństwa unickiego, które z wszelką łatwością przyjmuje łaciników do cerkwi, niż przez duchowieństwo rzymskie, a najwymowniejszym tego przykładem była znana sprawa włościan ze Starego Sioła. Przemawialiśmy niejednokrotnie za pewnemi zmianami w Konkordyi, która niestety niezdołała przywrócić harmonii między klerem dwóch obrządków — pragniemy tych zmian zwłaszcza w obec wzmagających się agitacyj i nowych ustaw kościelno-państwowych, których zasady nie są w zgodzie z owym dekretem. Wszelako spodziewamy się tych zmian jedynie od nowych postanowień odpowiednich kongregacyj rzymskich.

Jenerał Albedyński, jak donosi *Gaz. Polska*, wyjechał do Petersburga.

Komisya do uregulowania bytu czynszowników w zachodnich guberniach, której pracom przewodniczy sekretarz stanu Gołowcew, rozpoczęła swoje posiedzenia w Petersburgu.

W liczbie 21 członków komisyi znajdują się też ks. Ogiński, ks. Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł i hr. Czacki.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 6 maja Minister oświecenia ustanowił nową posadę instruktora w szkole snycerskiej w Zakopanem z płacą 360 złr. i nadał ją Michałowi Królowi. Rada nadzorcza towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu przyznała nagrodę konkursową 1800 franków Aleksandrowi Semkowiczowi za pracę o Długoszu.

Wiedeń 6 maja. Dzisiaj Koło polskie ukończy obrady w sprawie Szląskiej, rozpoczęte przedwczoraj; przyjmie zapewne postawione przedwczoraj wnioski Chrzanowskiego, aby żądać stanowczo od rządu przeprowadzenia na mocy §. 19 ustawy zasadniczej: *a)* aby władze administracyjne i sądowe szląskie przyjmowały podania polskie i odpowiadały na nie po polsku; *b)* aby odpowiednio zasadzie, iż o języku wykładowym w szkole ludowej orzeka gmina, utrzymująca szkołę, był język polski w zupełności wykładowym wszędzie, gdzie gminy tego żądają; *c)* aby język polski był wykładowym w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie; *d)* aby proboszczami w polskiej części Szląska byli księża umiejący po polsku. Przyjmie także zapewne Koło wniosek X. Chełmeckiego, aby inspektorem szkół ludowych w Cieszyńskiem mianowano umiejącego po polsku. Za temi wnioskami oświadczyli się przedwczoraj: Grocholski, Czartoryski i inni przemawiający; tylko dalszy wniosek Chrzanowskiego, aby żądać założenia w Cieszynie gimnazyum z językiem wykładowym polskim, uważają niektórzy za przedwczesny.

Wiedeń 6 maja. W Dalmacyi południowéj sytuacya jest trudna, a zwłaszcza w Pobori, dokąd przeznaczono kilka kompanij strzelców. Sprawozdania z Foczy są zadawalniające. Ludność, która dawniéj uszła ze swych siedzib, powraca napowrót, biorąc się spokojnie do pracy.

Wiedeń 6 maja. Do *Tribüne* piszą z Kurlandyi, że stosunki tameczne zupełnie są podobne do irlandzkich. Ajenci rosyjscy podszczają Łotyszów przeciw Niemcom, zwołują po nocach lud na zgromadzenia, i podburzają służbę. W powiecie illukstyńskim były już objawy buntu, i przygotowywano się do odmówienia czynszów dzierżawnych z majątków, należących do Niemców. Urzędnicy wyżsi otrzymywali anonimy, grożące im śmiercią.

Berlin 6 maja. *National Ztg* pisze, że Polacy dla tego chcą za monopolem tytóniowym głosować, ponieważ w prowincyach polskich i produkcya i konsumcya tytóniu jest nieznaczną. Dziennik ten upatruje w tem jednak jeszcze pewne powody polityczne, i szuka ich w iluzyach, jakiemi się lubią łudzić Polacy i w ostatnich zajściach między Niemcami a Rosyą.

Berlin 6 maja. Barliński *Tagblatt* otrzymał z Petersburga wiadomość, że z całą pewnością oczekują tam ustąpienia Ignatiewa.

Paryż 6 maja. *National* donosi, że Barrère, który obecnie jest w Wiedniu, otrzymał polecenie porozumienia się z Austryą co do planu i składu komisyi mieszanéj dla nadzorowania Dunaju między Galaczem a Bramą żelazną. Nie należy zapominać, że Francya zgadza się teraz z zamiarami Austryi; pewnem też jest, że przyjęcie projektu Barrère przez komisyą europejską równa się prawie uznaniu supremacyi Austryi w komisyi mieszanéj.

Petersburg 6 maja. Przedłożone przez Ignatiewa Radzie ministrów, tymczasowe rozporządzenia przeciw żydom, odrzucili ministrowie jednogłośnie; nawet Pobiedonoscew jest im przeciwny. Upatrują w okoliczności téj potwierdzenie, że ministrowie przez nominacyę Giersa, uzyskali silny punkt oparcia przeciw Ignatiewowi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 maja. W Izbie deputowanych składa ponownie wybrany deputowanym bar. Walterskirchen ślubowanie. Następuje dalsza dyskusya nad taryfą celną; przy pozycyi 12ej: „Oleje tłuste“ wniosła komisya, aby w interesie przemysłu dalmackiego podnieść cło od produktu zagranicznego z 4 złr. na 8 złr., Dep. Matscheko przemawia przeciw wnioskom komisyi, lecz po przemówieniu radcy sekcyjnego Kalchberga i dep. Klaicza wnioski te zostały przyjęte.

Wiedeń 6 maja. W dalszym ciągu dyskusyi w Izbie deputowanych nad taryfą cłową przy klasie 13 taryfy „wino, piwo, likiery, wody mineralne, itd.“ zabierali głos dep. Chlumecky, Fuernkranz, Zallinger, Schwab i komisarz rządowy, poczem wszystkie te pozycye przyjęto według wniosku komisyi proponujący uwolnienie od cła wód mineralnych; odrzucono również wniosek Chlumeckiego, aby zniżyć cło od wina z 20 na 12 złr.

Wiedeń 6 maja. (Raport urzędowy). Jowanowicz doniósł dnia 4 b. m.: D. 1 b. m. zgromadziło się 50 do 60 ludzi z gminy górnej Pobori pod koszarami żandarmeryi oświadczając, że nie chcą dostarczać rekrutów do obrony krajowej, i żądając wymarszu żandarmeryi. Z tego powodu został wydanym rozkaz pochwycenia winnych i rozbrojenia gminy górnej Pobori. Żandarmerya i jeden oddział trzeciego batalionu strzelców dotarli dnia 2 b. m. do przełęczy Kolozuna, skąd dali ognia do powstańców; 7 powstańców zostało ciężko rannymi; straty z naszej strony były następujące: podporucznik bar. Korff i strzelec Neulinger zostali ranni. — Jowanowicz doniósł dnia 5 b. m.: Kolumna majora Kaliwody, która już w nocy 2 b. m. po uciążliwym marszu zajęła pozycyę między przełęczą Kolozuna a Golis, stoczyła bitwę z powstańcami, obozującymi na północ Stanjewic, zmusiła ich do ucieczki i połączyła się z oddziałem nadchodzącym z Kotaru. Dnia 3 b. m. został jeden ze strzelców ciężko ranny. Dnia 4 b. m. podczas pochodu przez Pobori do Mainy nie stoczyło wojsko nasze żadnej utarczki. Podług zeznań granicznych posterunków czarnogórskich, wszyscy do Czarnogóry zbiegli powstańcy zostali rozbrojonymi. W dolnej Pobori, Mainie i Braicy zupełny panuje pokój.

PBudapeszt 6 maja. Komisya finansowa wnosi projekt do ustawy o pokrycie kredytu pacyfikacyjnego, uchwalonego przez Delegacye.

Rzym 6 maja. Papież, przyjmując deputacyę irlandzką, która dziękowała mu za nominacyę Maccabego kardynałem, wyraził nadzieję, że Irlandczycy użyją tylko środków prawnych, aby polepszyć los ojczyzny.

Rzym 6 maja. Mancini przedłożył Izbie projekt ustawy o przedłużeniu traktatów handlowych ze Szwajcaryą, Belgią, Anglią, Niemcami i Hiszpanią.

Londyn 6 maja. Do *Timesa* donoszą z Paryża, iż mocarstwa wymieniwszy wpierw wzajemne zapatrywania, umówiły między sobą, co następuje, w kwestyi egipskiej: Strzedz jak najpilniej wypadków w Egipcie; inicyatywę do wymiany zapatrywań pozostawić Francyi, pod warunkiem porozumienia się z Anglią; zasadę interwencyi Turcyi porzucić; Tewfika baszę tak długo na tronie utrzymać, dopóki to da się pogodzić z utrzymaniem porządku w Egipcie.

Londyn 6 maja. *Daily News* donoszą, że pewna liczba wigów w Izbie niższej ma zamiar głosowania za wnioskiem Hicksbeacha; dziennik ten mniema, że od tego zależeć będzie albo pozostanie, albo ustąpienienie rządu.

Londyn 6 maja. Gladstone zgodził się na to, aby w piątek odbyła się, jak tego zażądało stronnictwo konserwatywne, dyskusya nad irlandzką polityką gabinetu. Stronnictwo konserwatywne postanowiło uchwalić wotum nagany w razie, gdyby odpowiedź gabinetu nie była zadawalniającą.

Kursa — Wiedeń 6-go maja 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·65. — Renta srebrna 77·50 — Renta złota 94·60. 6% Renta złota węgierska 119·80 — Losy z roku 1860 131·—. — Akcye Banku Narodowego 828·—. — Akcye kredytowe 343·60. — Londyn 119 95·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·54. Lombardy 145·50.— Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 311·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 164·50.— Anglo-Bank 130·25. Usposobienie giełdy: stałe.

Z powodu święta uroczystego następny Numer „Czasu“ wyjdzie we wtorek dnia 9 b. m. wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kraków 6 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 59	5 69
20-frankówka	9 50	9 60
Imperyał ważny	9 75	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	92 —	94 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	102 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75 rub.	100 75 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50 rub.	87 — rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	309 —	311 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 5 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	76 50	76 65
4⅕% „ srebrna	77 45	77 60
4% „ złota	94 55	94 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 —	131 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	172 50
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	107 50
Bukowińskie „ „	99 75	100 25
Galicyjskie „ „	100 75	101 25
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 —	98 50
Węgierskie „ „	98 50	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 75	119 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 75	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	128 75	129 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	160 —	165 —
„ „ austryackie . 80 „	243 —	243 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	339 75	340 —
„ „ węgierskie . 200 „	336 25	336 75
Depositen-Bank . 200 „	210 —	211 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	823 —	824 —
Unionbank . 100 „	128 60	128 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	118 50	118 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 25	173 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	552 —	554 —
Elżbiety . 210 „ „	210 75	211 25
Linz-Budweis . 200 „ „	189 —	190 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	181 —	181 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2570	2580
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 75	310 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 75	149 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	173 —	173 50
Nordwest austr. . 200 „ „	208 75	209 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	219 50	220 —
Rudolfa . 200 „ „	168 —	168 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	165 —	165 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	336 —	336 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 50	143 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 —	160 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 50	164 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 50	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 60	120 20
5% „ „ „ papier. 33 lat	105 —	106 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 25	106 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 25	102 75
6% „ „ Włość. „	103 —	104 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	100 95
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut .	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 90	94 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 80	96 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 20	99 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 20	99 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ 1972 . 200 „ „	103 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 65	101 85
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	107 —
„ „ wal. austr. „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	107 25	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 25	102 40
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 10	102 40
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 40	100 60
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 50	97 78
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 75	94 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 80	96 20
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 50	100 75
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 90	100 29
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 25	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 —	92 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 —	181 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	135 —	135 50
„ „ . 200 złr. 5%	117 30	117 50
Theissb.-Gesell. „ „	100 80	101 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 60	92 85
„ „ II Em. 200 „ „	90 40	90 70
„ Nordost . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . 200 „ „	112 —	112 50
„ Westbahn . 200 „ „	95 60	95 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	93 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 75	126 —
„ Węgierskie „ 100	117 25	117 50
3% „ Tureckie . fr. 400	28 25	28 50
Kredytowe . złr. 100	176 50	177 —
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 75
Insbrucku . „ 20	23 —	23 50
Keglewicha . „ 10½	— —	— —
Krakowskie . „ 20	19 50	20 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	— —
Palfy . „ 42	38 —	38 50
Rudolfa . „ 10½	20 50	21 50
Salma . „ 42	52 50	— —
Salzburgskie . „ 20	24 —	24 75
St. Genois . „ 42	47 25	47 75
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	128 —
4% „ . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . „ 21	29 50	30 —
Windischgrätza . „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	9 81	9 88
Funty szterl. angielskie	11 97	12 02
Liry tureckie złote	10 81	10 88
Marki niemieckie za 100 marek	58 70	58 75
Rubel papierowy za 100	121 25	121 75

Lwów 5 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	317 —	322 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 75	102 75
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 60	100 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 5 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	80
kupon	—	—	172	-

Niepokojąca choroba.

Choroba rozpoczyna się od małych nieregularności żołądka, jeżeli jednak zostaje zaniedbaną, chwyta całe ciało, tudzież nérki, wątrobę, wogóle cały ustrój trawienia, czyni nędzne życie, a tylko śmierć może wybawić od tych cierpień. Samej choroby często pacyent nie pojmuje. Jeżeli jednak pacyent sam siebie się zapyta, wtedy może wywnioskować, gdzie i jakie jest jego cierpienie. Pytanie: Czy mam jakie boleści, czy mam gniecenie, trudności w oddychaniu po jedzeniu? Czy mam uczucie ciężkości w połączeniu z napadami zawrotu? Czy oczy mają żółte pręgi? Czy nie ma także gęstej śliny na języku, podniebieniu i zębach po samem przebudzeniu, w połączeniu z niemiłym smakiem w ustach? Czy mam bóle po bokach czy w krzyżach? Czy nie czuję coś po prawej stronie, jakby się wątroba powiększała? Czy to jest męczenie, czy zawrót, który mi dolega, jeżeli prosto stoję? Czy wydzieliny nérek są słabo lub mocno zabarwione w połączeniu z osadem, uwidocznionym w pozostawieniu w naczyniu nocnem? Czy po zjedzeniu potraw trawienie połączone jest ze wzdęciem brzucha? Czy okazują się wiatry tudzież odbijanie? Czy nie ma także często pukania serca? Te rozmaite objawy nie pokazują się naraz, lecz pojedyncze z nich trapią chorego przez jakiś czas i są zwiastunami bardzo bolesnej choroby. Gdyby na chorobę niezważano przez dłuższy czas, wtedy sprawi ona suchy kaszel w połączeniu z nudnościami. Po dłuższym czasie wytwarza ona suchą skórę z brudno-brunatną barwą; ręce i nogi będą zawsze dotknięte zimnym potem. O ile wątroba i nérki coraz bardziej stają się chorobliwsze, o tyle ukazują się także boleści reumatyczne a zwykłe opatrywanie jest zupełnie bezskuteczne przeciw tej dręczącej chorobie. Jest rzeczą bardzo ważną, aby ta choroba była szybko i punktualnie opatrywaną zaraz w początku rozwijania, co może być osiągnięte przez trochę lekarstwa, które należy uważać jako prawdziwy środek dla usunięcia całej choroby, przywrócenia apetytu i właściwego uzdrowienia przyrządów do trawienia. Choroba nazywa się cierpieniem wątroby, „a właściwym i najpewniejszym środkiem jest „Shäker-Extrakt." Lekarstwo to trafia w podstawę choroby i usuwa ją zupełnie z całego ustroju ciała. Osoby cierpiące na zatkanie potrzebują „Seigla pigułki czyszczące" w połączeniu z ekstraktem Shäkera." **Seigla pigułki czyszczące** leczą zatkanie, usuwają febrę i zaziębienia, uwalniają od bólu głowy i cierpień żółci. Są one najpewniejszemi, najprzyjemniejszemi a zarazem najdoskonalszemi pigułkami, jakie dotychczas zrobiono. Kto ich raz spróbował, ten będzie ich dalej używał. Działają one zwolna, bez sprawienia bolów, a w wypadkach, gdzie kiszki nie są wolne i ciężko działają, powinny być zażywane razem z ekstraktem. Cena jednej flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 c., 1 pudełka „Seigla pudełek czyszczących" 50 cent.

Właściciel A. J. White w Londynie, Nowym Jorku, Frankfurcie nad Menem.

Główny skład dla Austryi: **Dr Ehrmann** apteka „pod świętą Brygidą" II. Brygittaplatz w Wiedniu.

Składy w Galicyi i Bukowinie mają: *W Krakowie* J. Trauczyński, A Siedlecki; *we Lwowie* H. Blumenfeld, P. Mikolasch, K. Krzyżanowski, Zyg. Rucker; *w Czerniowcach* J. Golichowski, W. Bełdowicz; *w Bilsku, Biały, Brodach, Budzanowie, Bojanie, Drohobyczu, Dukli, Jezierny, Kanczudze, Kamionce, Kolomyi* E. Stencel, J. Sidorowicz; *w Komarnie, Kozowie, Lisku, Milówce, Nowym Sączu, w Przemyślu* Władysław Nahlik; *w Podgórzu, w Podwołoczyskach, w Podkamieniu, w Rzeszowie, Rozdole, Radłowie, w Rawieruskiej, Sadagórze, Samborze, Skawinie, Sokalu, Stanisławowie* A. Amirowicz, A. Beil, J. Macura; *w Strzyżowie, Suczawie* M. Korczewski, Jul. Fieber; *w Tarnopolu* F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann, H. Kohane, *w Tarnowie, Tłumaczu Warężu, w Wiśniczu, Sądowy-Wiszni, Wojniczu, Zbarażu, Zolinie, Żórawnie* J. Tomaszewski; *w Żydaczowie, Zywcu* i innych aptekach reszty miast Austro-Węgier. (943 4—6).

PREZES
RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że w myśl §. 93 ustępu szóstego statutu, nastąpi na **posiedzeniu Rady Nadzorczej w maju b. r. odbyć się mającem,** z powodu kończącej się sześcioletniej kadencyi, **wybór IIgo Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.** (1186)

Kraków dnia 4 maja 1882 r.

PREZES RADY NADZORCZEJ
Józef br. Baum.

Świeże Wody Mineralne.

Wody mineralne
krajowe, czeskie i zagraniczne
z świeżego czerpania
nadeszły
do handlu „pod Palmą"
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie. (1187-1-3)

Świeże Wody Mineralne.

Gräfenberg — Freiwaldau

(w Szląsku austr.)

najdawniejsza przez Priessnitza założona wodolecznica otwarta przez cały rok.

2000' nad powierzchnią morza. W całym świecie słynny obszar źródeł. Rozległe lasy szpilkowe. Muzyka kąpielowa. Kilka restauracyi. Bardzo tanie ceny. Liczba gości w R. 1881 było tutaj 1472 osób. Ostatnia stacya kolejowa Ziegenhals. Prospekt przesyła się na żądanie.

Komisya Zdrojowa.

(1136-1-3)

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe
GOCZAŁKOWICE pod Pszczyną (Pless) G. S.

przystanek kolei Prawego brzegu Odry.

Otwarcie dnia 15go maja b. r.

Kąpiele wannowe, parowe, natryski, wziewania, elektr. opatrywania. Wszelkie gatunki wód mineralnych świeżego napełnienia, zętyca. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Lekarz kąpielowy: radca sanitarny **Dr. Babel** i **Dr. Kratzert.** Zamówienia na pomieszkania przyjmuje (954-4-7)

Zarząd kąpielowy.

(1224-2-2)

We wtorek dnia 9go maja b. r. odbędzie się *w kościele OO. Kapucynów* o godz. 10ej zrana

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Józefa Ordęgi,

na które pozostała Rodzina Znajomych i Wiernych zaprasza.

(1225)

We wtorek d. 9go maja b. r. odbędzie się W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW o godz. 10ej zrana

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Stanisława Librowskiego

zmarłego w Krzeszowicach w dniu 8 maja 1881 r.

na które to nabożeństwo matka wraz z pozostałą rodziną, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Apteka w mieście o 6-ty sięcznej ludności, dobrze urządzona, jest zaraz do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli W. Pan Kuhl w Chorostkowie. (1228-1-2)

PARIS 140 Rue Montmartre 140 PARYŻ

Załatwiam wszystkie komisye handlowe. Przybybywającym do Paryża daję informacye, polecenia, przewodnictwo. Pośredniczę w przedsiębiorstwach. Ułatwiam interesa pieniężne i giełdowe. Wypełniam polecenia sumiennie i dyskretnie. (1133-1-3)

DEVEL.

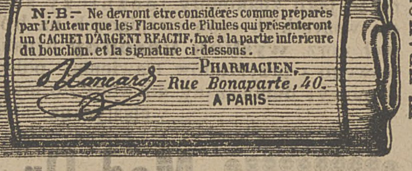
KRÓTKIE FORTEPIANY i **pianina** są tanio do sprzedania przez c. k. uprzyw. fabrykę fortepianów **M. WESELY,** V. Bachergasse Nr. 3 B. **W WIEDNIU.** (1131-1-4)



PIGUŁKI BLANCARDA
używają się przeciw
chorobom skrofulicznym, niedokrwistości, słabemu rozwojowi organizmu, etc.

Wymagać należy podpis wynalazcy jak obok znajdujący się u spodu na etykiecie zielonej.

Wistrzegać się fałszerstw i naśladownictwa.



W KRAKOWIE jedynie w aptece p. Redyka. (1134-1-)

Ein wahrer Schatz

für die unglücklichen Opfer der **Selbstbefleckung (Onanie) u. geheimen Ausschweifungen** ist das berühmte Werk:

Dr Retau's Selbstbewahrung.

78 Auflage. Mit 27 Abbild. Preis 2 fl.

Lese es Jeder, der an den **schrecklichen Folgen** dieses Lasters leidet, seine aufrichtigen Belehrungen **retten jährlich Tausende vom sichern Tode.** — Zu beziehen durch **G. Pönicke's Schulbuchhandlung in Leipzig,** sowie durch jede Buchhandlung. In **Krakau** vorräthig in der Buchhandlung von **J. M. Himmelblau.** (1137-1-12)



Natychmiastowe **nakrycie** lub stały **dach.** Zapomocą obręczy tożsamo **okrągłe** nakrycie może być użyte na rozmaitą wielkość. **Wszelkie rodzaje nakryć, płaszczy deszczowych, asfaltowej pilśni dachowej i papy dachowej, technicznych towarów gumowych, tektur asbestowych i t. p. Cenniki i wzory.** (1130-1-)

Paget & Co. w Wiedniu, I. Riemergasse 13.

KSIĘGARNIA
SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT
I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie
poleca wielki wybór

książek na premie

ozdobnie oprawnych, z napisem złoconym **„Nagroda pilności"** w cenie od 20 cnt. i wyżej, oraz

obrazki

na setki od 30 c. wyżej.

Biorącym z prowincyi naraz za 5 złr. odsyła się franco. (1188-1-5)

Dnia 2 maja zaginął (1230)

zegarek ankrowy

o 15 kamieniach, z dwoma kopertami, na drugiej kopercie był napis Maryanowi Matejko Uprasza się PP. zegarmistrzów o zwrócenie uwagi, w danym razie oddać go pod Nr. 25 ul. Lubicz.

Skład ubiorów męskich
pod firmą

Ferdynand Kosiba

w Krakowie, Rynek obok „Baranów" poleca Szanow. Publiczności największy gatunku kamgarny francuskie, szewioty angielskie i krajowe, korty i sukna wszelkiego rodzaju; przyjmuje obstalunki i wykonuje takowe jak najstaranniej i punktualnie. Ceny bardzo przystępne, o ile mu Szan. Goście raczą już przekonani. (1233-1-2)

Gry ogrodowe

Croquet ameryk. duży po złr. 4 50, 5·25, 7·50 i 11; **stołowy** (Croquet de table) złr. 4.
Game of Boccia . . . złr. 4·50
The angling Game . złr. 2, 2·10
Volant para . . złr. 1 15, 1·50, 1·90
Cercean garnitur . . . 11 centów.
Podrzutka kulami . . . złr. 1·80

Piłki gumowe i kauczukowe,
oraz różne gry towarzyskie i zabawki dla dzieci poleca handel

F. Bruno Hahn w Krakowie

ul. Grodzka L. 2. (1176-1-)

Fabryka
wapna hydraulicznego

W dobrach Dębniki, własności hr. Lasockiego, pod Krakowem, poleca swój wyrób, odznaczający się szczególniejszą dobrocią gatunkową, mianowicie przy tynkowaniu, wyprawie ścian i murów wilgotnych, przy fasadach i w ogólności przy wszelkich robotach potrzebujących stopniowego i silnego stwardnienia. — Obstalunki przyjmuje podpisany Dyrektor fabryki, lub też Wny *Turowski*, urzędnik Banku Galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie w Expedyturze tegoż Banku od godziny 9ej rano do 3ej popołudniu, Rynek główny, gmach bankowy, na dole. (1231-1-3)

Leon Kurkiewicz, inżynier.

Najpiękniejsze pismo mogą sobie wyrobić tak Panowie jako też Panie podług mojej od dawna wyrobionej metody i to w jak najkrótszym czasie. **L. Apel,** kaligraf ul. Grodzka L. 27, II piętro.

Zaświadczam niniejszem jako zgodnie z prawdą, iż Pan Apel kaligraf moją córkę wyuczył w 12 lekcyach, pięknego kaligraficznego pisma. (1232-1-3)

Kraków dnia 18 kwietnia 1882 roku.

Stanisław Feintuch m. p.

Destylowanie nafty.

Chemik, przez długie lata kierownik fabryk oleju skalnego w prowincyi Saskiej, poleca się do założenia destylarń nafty. — Adres pod Z. M. 16026 przyjmuje **Rudolf Mosse w Halle a. S.** (1135-1-2)

Odezwa
do
Szan. Publiczności.

P. Krystyn Raitmayer, który spalił się w Wiedniu przy pożarze Ringteatru wraz z młodą żoną Maryą, pozostawił swe ruchomości bez ostatniego rozporządzenia. P. Kurator i opiekun dzieci sprzedał je, pozostałe więc przedmioty są do nabycia w podpisanym składzie

tylko za

7 złr. 50 ct.

Spis przedmiotów: zegar pendułowy z politurowanego drzewa oszklony, 9 różnych pięknych druków olejnych w różnych ramkach złoconych, przedstawiających krajobrazy, portrety, obrazy śś. i rodzajowe, prawie same wartają te pieniądze, wspaniała modna atłasowa parasolka jedwabna z rzeźbioną rączką, także piękny angielski parasol ze stalowemi prętami, 24 łyżek z żelaz. stali, 12 dużych, 12 małych, 2 chochle, laska badeńska prawdziwa wiśniowa, 3 pary rękawiczek, 6 par różnych skarpetek, 5 ślicznych cacek bronzowych, porcelanowych i szklannych, na biurka i stoliki, 2 lichtarze z chińskiego srebra, ptak śpiewający, wielki koszyk drucianny na chleb, piękna lampa pokojowa jako podarek, francuzki budzik z łańcuszkiem. Wszystko to kosztuje **tylko 7 złr. 50 cent.** w składzie w **Wiedniu, Stadt, Adlergasse Nr. 12, I. piętro,** gdzie te przedmioty można obejrzeć. Najchętniej udziela się objaśnień o każdym przedmiocie z osobna.

Za skrzynkę do przesyłki oddzielnie 65 cent. (1128-1-6)

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct. (165-33-)

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej **czysta,** w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece p. Redyka i w aptece p. Trauczyńskiego.. (216-12-)

Szparagi

świeżo wycinane kilo 50 ct., kopa 60 cnt.

Mleko

prosto od krowy litr 10 cnt, **zbierane** litr 5 c. **Śmietanka** litr 28 ct. w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem Nr. 18. (1226)

Wygrana na loteryi.

Na podstawie długoletniego doświadczenia i badania udzielam bezpłatnie numera do gry. Chcący mieć z tego znaczny dochód (w krótkim czasie osiągnąłem liczne wygrane) raczy się zgłosić pod adresem: **Ottokar Bayer p. Bogdanówka.** (1229)

PAPIER.

1 pudełko białego angiel. papieru list. z odpowiedn. kopertami (100 szt.) po 40, 60, 80 c.
Tenże papier z 1 literą w 4 kol. (100 szt.) 60, 80 c., 1 złr. Tenże z najmodn. monogramem w 4 kol. (100 szt.) złr. 1, 1.20, 1 40.
1 pudełko kolorowego papieru listow. i kopert (100 szt.) 1 złr.; tożsamo z 1 literą (100 szt.) 1 złr. 30 c.; tożsamo z modnym nogramem (100 szt.) 1 złr. 50 c.
1 pudełko listów i kopert z gustown. złoc. literą (50 szt.) 1 złr. 50 c.
1 pudełko listów i kopert różn. z kwiatami, zwierzętami, komiczn. figurami, jaskółkami i zagadkami (50 szt.) złr. 1.50.
1 pudełko listów i kopert z całem imieniem (nowość) złr. 1.50, 100 biletów wizytowych 50 i 80 c., pięknie litograf. złr. 1.20 i 1.50, 25 złotem i farbami kaligraf. biletów wizytowych złr. 1. — 12 tuzinów dobrych piór stalowych 65 c. — Wykonanie wszelkich druków dla fabryk, handlów, zarządów dóbr i urzędów, i dostawa przyborów pisemnych po nader tanich cenach.

Skład papieru i drukarnia H. Kohn *w Wiedniu I. Fleischmart Nr 10.*

Zamówienia z prowincyi będą najstaranniej wykonane. (1205-1-4)

Kamienica

w Rynku głównym, składająca się z trzech numerów, dwóch frontów, trzechpiętrowa z dwoma oficynami, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy ulicy Starowiślnej u właściciela realności L. 21. Z wykluczeniem pośrednictwa. (1190-1-10)

Oryginalna Bodega

(hiszpańska winiarnia)

w Wiedniu, I., Kärtnerstrasse 14,

poleca swe prawdziwe hiszpańskie i portugalskie

wina butelkowe

hurtownie i częściowo po miernych cenach.

Hurtownie biorącym rabat. Cenniki darmo i opłatnie.

Zwiedzających Wiedeń upraszamy uprzejmie o oglądanie naszej oryginalnej bodegi, która jest otwartą od 9 rano do 9 godziny wieczór. (1204-1-6)

The London Bodega Company.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie itp.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. Flaszka z dokładn. opisem 80 c. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski aptek., Mikołaj Jawornicki kupiec i Stanisław Feintuch kupiec — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH Ed. Liska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt — w LIMANOWY A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt. — w PODGORZU S. Schlesinger — w RZESZOWIE J. Schaitter i Spół. — w SĘDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Süssermann. (157-18-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*